BEZPŁATNY — OKAZOWY

10 GR Warszawa. Wtorek 14 czerwca 1938 r. Nr 67 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

3000 osób, kosztem 50,000 złotych
Bankiet przedwyborczy
w Muzeum Narodowym

Ostatni numer „Zwrotu“ przynosi przeciekawe informacje o uroczystości otwarcia Muzeum Narodowego.

PO 15 ZŁ „NA RYŁO“

„...Otwarcie muzeum — czytamy — było projektowane na 13 czerwca. Termin ten jednak został przesunięty na sobotę 18-go, jako że sobota jest dniem bardziej wygodnym i właściwym do spędzania czasu przy bankiecie. Albowiem komitet budowy zakończenie swej pracy uczcić ma bankietem, jakiego jeszcze Warszawa w najlepszych swych czasach nie widziała, na 3000 osób. Z funduszów budowy zostało wyznaczone na ten cel 50.000 zł. Po potrąceniu kosztów organizacyjnych — pozostanie mniej więcej — 15 zł „na ryło“.

„...Niewątpliwie bankiet na 3000 osób będzie najliczniejszym zgromadzeniem przedwyborczym, jakie uda się zwołać obecnemu zarządowi miejskiemu, przy czym oczywiście będzie ono sztukowane przez ściągnięcie pozawarszawskiej elity. Przy brzęku kieliszków, przy szczęku widelcy i noży, pogwarze przyjacielskich i serdecznych rozmówek mają być osłabione wrażenia niemiłe, pozostawione przez różne procesy i protokóły, w rodzinnej atmosferze ma nastąpić wzmocnienie solidarności elitarnej rodziny.

STOLICA CZY STOLNICA?

Komisaryczny prezydent Warszawy umiał trafić do swoich. I jakkolwiek społeczeństwa Warszawy sobie nie zjednał, pozostał mu, jak był — przynajmniej obcy, to jednak zamienianie stolicy w stolnicę jest zawsze wysoko cenione w obozie „surowego życia“ i wywołuje wyrozumiałość, która okazuje się coraz bardziej potrzebna. Za dawnych galicyjskich czasów kiełbasa

(Dokończenie na str. 2-ej).

Konflikt między korespondentami zagranicznymi a ministerstwem propagandy
„Gestapo“ podsłuchuje telefony dziennikarskie
Goebbels żąda cenzury prewencyjnej depesz
(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej“)

KOPENHAGA 14.6. Korespondenci berlińscy pism duńskich donoszą o sensacyjnym zatargu pomiędzy niemieckim ministerstwem propagandy, a zarządem klubu dziennikarzy zagranicznych („Verein Ausländische Presse“).

Mianowicie, ministerstwo propagandy zakomunikowało zarządowi klubu, że w najbliższym czasie ma zamiar wysiedlić z Rzeszy kilku korespondentów zagranicznych (angielskich i skandynawskich), którzy według zdania ministerstwa, przekroczyli dopuszczalne normy swobody prasowej w przesyłanych do swych dzienników korespondencjach.

Przeciw temu zarząd klubu wniósł sprzeciw do ministerstwa spraw zagr. stwierdzając, że dziennikarze, których ma zamiar wysiedlić min. propagandy w niczym nie przekroczyli dopuszczalnych norm prasowych w swych korespondencjach. Poza tym zarząd klubu stwierdza, iż w dziedzinie prasowej panuje w Rzeszy kompletna dezorganizacja, oraz zachodzą ustawiczne sprzeczności pomiędzy rozporządzeniami ministerstwa propagandy a dezyderatami ministerstwa spraw zagranicznych.

Sprawa oparła się o min. spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentroppa, który jest zwolennikiem pozostawienia sprawozdawcom zagranicznym w Rzeszy możliwie największej swobody ich pracy. Stanowisko to jest bardzo ostro zwalczane przez min. propagandy dr Goebbelsa, który jest zwolennikiem jak najostrzejszej kontroli nad prasą zagraniczną i ma już jakoby opracowany projekt cenzury prewencyjnej dla dziennikarzy zagranicznych, kontrolującej każdą ich korespondencję, depeszę i rozmowę.

Podkreśla się przy tym, że postanowienie wysiedlenia wspomnianych powyżej dzienikarzy brytyjskich i skandynawskich zapadło po powiadomieniu ministerstwa propagandy przez „Gestapo“ o treści nadawanych przez nich telefonicznie informacji swym dziennikom. Było to możliwe dzięki ulepszonemu systemowi stilo, na którym uwieczniana jest każda rozmowa dziennikarzy zagranicznych ze swymi redakcjami i bezpośrednio po przetłumaczeniu przekazywana oddziałowi prasowemu ministerstwa propagandy.

Ujawnienie podsłuchu „Gestapo“ wywarło silne wrażenie wśród korespondentów zagranicznych w Berlinie. (K)

Sensacyjne zarządzenie czeskiego min. przem. i handlu
Rewizja wszystkich koncesji handlowych
wydanych cudzoziemcom od r. 1918
(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej“)

PRAGA 14.6. Czeskie ministerstwo przemysłu i handlu przystąpiło do rewizji wszystkich koncesji wydanych cudzoziemcom od r. 1918 aż do chwili obecnej. Rewizja obejmuje także publiczne towarzystwa handlowe, w których choćby jeden tylko wspólnik jest cudzoziemcem, oraz osoby prawne i towarzystwa handlowe posługujące się obcym kapitałem, jak również takie, w których zarządach zasiadają cudzoziemcy.

Akcja ta ma na celu unieszkodliwienie przedsiębiorstw popierających ze swych funduszów grupy wywrotowe, przede wszystkim partię Henleina oraz firm, uprawiających szpiegostwo gospodarcze, do czego wiele okazji mają zwłaszcza towarzystwa ubezpieczeniowe, specjalnie w dziale ogniowym.

(J. M.)

Dyr. Hofman całkowicie oczyszczony
z postawionych mu zarzutów

Sąd obywatelski w składzie pp. Zdzisława ks. Lubomirskiego jako przewodniczącego oraz Władysława Mieczkowskiego, Antoniego Olszewskiego, Bolesława Jerzego Świdzińskiego i Tadeusza Tomaszewskiego jako arbitrów, zwołany specjalnie dla rozpoznania sprawy zarzutów postawionych dyr. Banku Handlowemu Mieczysławi Hofmanowi przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego, a to w związku z umotywowaniem odmowy przyznania dalszych kredytów jednej z firm, stwierdził jednomyślnie, iż obrót jaki przybrała sprawa mógł wyniknąć jedynie na skutek nieporozumienia i tym samym dyrektora Hofmana z postawionych mu zarzutów całkowicie oczyścił.

W JUTRZEJSZYM NUMERZE „NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ“
Artykuł gen. Mariana Kukiela
p. t. Kryzys światowo-europejski a polityka polska

Zwycięstwo nad Olzą

(h) Wyniki wyborów samorządowych w powiatach śląsko-cieszyńskim i frysztackim przyniosły Polakom imponujący sukces. 45 proc. — wzrost głosów, w porównaniu z r. 1935, dowodzi, że gminy polskie nad Olzą są nie tylko głęboko uświadomione narodowo, ale że ta świadomość z każdym rokiem się pogłębia. Nie należy zapominać przy tym, iż warunki, w których głosowanie się odbyło, napięta atmosfera europejska i niepewność spokojnego jutra, militaryzacja strefy pogranicznej i związane z tym specjalne zarządzenia władz czeskich — wszystko to nie przyczyniało się do swobodnego, niczym nie skrępowanego wyrażenia wolnej woli. Wykazanie się pomimo to tak znacznym przyrostem głosów, stanowi pierwszy z sukcesów Polaków zaolzańskich.

Drugim jeszcze większym sukcesem jest kompletna niemal likwidacja wpływów komunistycznych, które w przeciągu lat kilku zmalały w obu polskich powiatach czechosłowackich niemal do zera. Jest to objaw tym bardziej znamienny, że komunizm w Czechosłowacji występował ostatnio pod maską nie tylko nacjonalizmu czeskiego, ale i przede wszystkim jako najzaciętszy wróg Henleina i niemczyzny, tak groźnej dla Polaków.

Te dwa sukcesy mniejszości polskiej w Czechosłowacji dowodzą nam, że nad Olzą rozkwita wspaniale polski duch narodowy, którego nie są w stanie złamać ani represje, ani podstępna agitacja. Konsolidacja polska w momencie wyborów dowodzi również głębokiego wyrobienia politycznego mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Zestawiając powyższe wyniki musimy dojść do wniosku, że Polacy czechosłowaccy stanowią nieodłączny z macierzą bastion polskości na Śląsku zaolzańskim i stwierdzić, że posiadając takie bastiony za granicami kraju — Polska może się nie obawiać o los swych emigracji i wynarodowienie ich.

Możemy sobie tylko życzyć, aby podobnych jak zaolzański bastionów było poza granicami naszego kraju jak najwięcej, oby taką była każda emigracja polska.

Okrutna zemsta kobiety
Oskarżyła o zbrodnię — własnego męża

Urząd prokuratorski otrzymał skargę i wszczął dochodzenie w sprawie, której treść wygląda raczej na barwny film kryminalny, niż bliską nas rzeczywistość.

Oto wiosną b. roku do znanego chirurga warszawskiego, Edwarda Skibniewskiego zgłosił się jego kuzyn, Stanisław Kifflert, który właśnie przybył z Paryża. Kifflert cierpiał od dawna na poważne dolegliwości żołądkowe, ale nie mając zaufania do lekarzy we Francji, odłożył ewentualne leczenie aż do powrotu z emigracji. Wróciwszy do kraju z poważnym, bo przekraczającym 100.000 złotych majątkiem — zajął się swym zdrowiem.

Skibniewski, zbadawszy kuzyna wykrył w żołądku rakowatą narośl i zaproponował operację. Operacja udała się całkowicie, ale w tydzień później, już niemal na progu całkowitej rekonwalescencji — Kifflert zmarł. W tymże czasie między doktorem Skibniewskim, a jego żoną wybuchły (po 10-letnim pożyciu) nieporozumienia, w których wyniku — doktorowa opuściła męża.

Sprawa śmierci Kifflerta szła już w zapomnienie, gdy nagle urząd prokuratorski otrzymał skargę, podpisaną przez doktorową Skibniewską. W skardze tej doktorowa oskarża swego męża o to, że spowodował rozmyślnie śmierć Kifflerta, wiedząc, że odziedziczy jego majątek.

Należy jednak przypuszczać, że oskarżenie jest bezpodstawne, podyktowane chęcią zemsty, a dochodzenie prokuratorskie całkowicie oczyści doktora Skibniewskiego.

Naum Łucki zrobił kiepski interes
na odczycie posła Grynbauma

Naum Łucki z Rembertowa nie miał pieniędzy. Co tu robić. Pomyślał chwilkę, pomogła mu w tym żona Rajzla i przyszli do przekonania, że najlepiej będzie zorganizować jaki odczyt. Jaki? Ano taki, żeby frapował. Pożyczyli sobie kilka złotych i wydrukowali kwitariusze z biletami na odczyt Grynbauma o Palestynie.

Powodzenie było olbrzymie. W ciągu trzech dni dowcipni małżonkowie sprzedali wszsytkie bilety Ale nadszedł termin odczytu i nic z tego nie wyszło. Bo ani w teatrze nic nie wiedziano o odczycie, ani też i prelegent nie wiedział, że ma wygłosić odczyt. Nie zgłoszono także odczytu władzom.

Wobec takiego wyniku sprawy organizatorów odczytu „zaproszono“ na dłuższą „prelekcję“ do policji.

Trzeba wiedzieć czego się chce

„Kurier Warszawski" zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł p. St. St., w którym m. in. czytamy.

„...Czasy nasze nie są leniwe ni bez barwne. Ruch pojęć i haseł jest bujny, śmiały, światoburczy, jak nigdy, a zdarzenia gonią za nimi zawrotnie szybko. Przeobrażenia ogarniają ustrój wewnętrzny państw i życie międzynarodowe. Myśl polityczną musi nadążyć za tymi zjawiskami, wyrabiać sobie sąd o nich, torować sobie wśród nich kierunek.

Trzeba dziś wiedzieć, jednym słowem, czego się chce.

Gdy mi przyganiają w Gazecie Polskiej, że jestem „zwolennikiem zachodnio-europejskiej demokracji parlamentarnej" czy mam się przyznać, iż nie czuję, by zarzut ten zalewał mi twarz rumieńcem wstydu po białka oczu?

Czegoż to bowiem zwolennikiem mam być, jeśli nie demokracji, — tj. udziału narodu w stanowieniu o losach państwa, — czy arystokracji, czy plutokracji, czy ochlokracji, czy rządów wojskowych, czy jedynowładztwa, czy dyktatury proletariatu?

Ba, ale i w obozie politycznym Gazety Polskiej oraz na jej łamach nie zarzekano się dotychczas wcale demokracji. Przeciwnie, ci spośród dzisiejszych przewódców tego obozu, którzy dawniej bywali socjalistami lub skrajnymi ludowcami, nigdy nie twierdzą, że przeniewierzyli się istocie demokracji. Głoszą jedynie, że chcą demokracji rzetelnej. Ale właśnie rzetelnej chcą, na swój sposób, wszyscy. Pozostaje przeto, jako rzecz główna, opowiadanie się, w Gazecie Polskiej, za demokracją.

Wolno wam, to wolno może i mnie.

Skoro zaś nie to złe, że demokracja, to zapewne to, że zachodnio-europejska.

Ale co właściwie? Czy to, że europejska, czy to, że zachodnia? Jeśli nie europejska, to czyżby raczej azjatycka lub afrykańska? A jeśli nie zachodnio-europejska, to czyż lepiej wschodnio - europejska? W czym rzecz?

Nie rozumiem, ale to pewna, że w Gazecie Polskiej nie wiedzą, czego chcą.

Owszem, jestem zwolennikiem demokracji zachodnio-europejskiej. Innej nie ma. Jest tylko ta, która, zrodziwszy się w starożytności europejskiej, w odróżnieniu od satrapii azjatyckiej lub idolatrii faraońskiej, wzmocniła się nauką chrześcijaństwa o wolnej woli jednostki i stała się znamieniem naszej cywilizacji, właśnie zachodnio - europejskiej. A więc i naszej, bo Polska weszła w jej krąg, gdy Rosja, na wschodzie od nas, nie weszła. To takie stare i proste. Jesteśmy uczestnikami demokracji zachodnio-europejskiej.

Lecz może wreszcie to źle, że... parlamentarnej?

A jakaż to ma być inna? Bez przedstawicielstwa? Uchwały bezpośrednie gromady dokoła ogniska?

Zresztą u nas dzisiaj jest parlament, który właśnie obraduje. I nie ja w nim zasiadam, ani też nie narzucam się z wynurzeniami, iż jestem jego najżarliwszym zwolennikiem, a moi szanowni przeciwnicy z Gazety Polskiej albo w nim zasiadają, albo chętnie by w nim zasiedli. Coś się tu nie klei.

Zachodnio - europejskie demokracje parlamentarne są rozmaite. Angielska jest inna, niż francuska, a belgijska lub holenderska są inne, niż szwajcarska. Może mieć swą własną barwę i polska. Ale będzie to zachodnio-europejska demokracja parlamentarna.

A jeśli nie, to co to będzie i czegoż to innego — za pozwoleniem — życzą sobie szanowni panowie, zwolennicy nie-zachodnio - europejskiej nie-demokracji nie-parlamentarnej.

Między nami mówiąc, ten prąd rzucający gromy na tzw. zgniły zachód i na owo przeklęte zapadniczestwo mógł być bardzo zajmujący — (w Rosji i dla Rosji) — ale czy próby wskrzeszenia czegoś takiego u nas są na czasie i są w duchu naszych dziejów?

Możeby tak jeszcze trochę namyślić się, raz, drugi, trzeci i dziesiąty.

A ja już pozostanę zwolennikiem zachodnio-europejskiej demokracji parlamentarnej".

Katowice i Poznań witają Wielkiego Męczennika

KATOWICE, 14.6. Cała droga od Krakowa do Katowic, którą przebyły relikwie św. Andrzeja Boboli, była jakby triumfalnym pochodem wielkiego męczennika. Wszystkie stacje, przez które przejeżdżał pociąg, były udekorowane, pociąg z relikwiami spotykały delegacje miejscowego społeczeństwa ze sztandarami.

Na kilka minut przed godz. 12 w południe pociąg przybył do Katowic, gdzie na dworcu oczekiwali przybycia relikwii świętego J. E. ks. biskupi: Adamski i Bieniek, wojewoda Grażyński, marszałek Sejmu Grzesik, prezydent miasta Kocur, przedstawiciele armii polskiej, organizacji społecznych, oświatowych oraz Akcji Katolickiej.

Przy dźwiękach orkiestry wojskowej procesja skierowała się do kościoła N. M. Panny, gdzie spoczęły relikwie na specjalnym podwyższeniu. Zebrany lud odśpiewał nieszpory, po czym z kazalnicy przemówił ks. kan. Szramek. Po odśpiewaniu hymnu dziękczynnego procesja wyruszyła z powrotem na dworzec do wagonu-kaplicy.

O godz. 2.15 po poł. pociąg ze świętymi relikwiami wyruszył w drogę do Poznania.

Należy podkreślić, że lud śląski, znany ze swego głębokiego przywiązania do wiary, przyjmował relikwie świętego z niezwykłą czcią i pobożnością. Mimo dnia pracy ulice Katowic były przepełnione przybyłymi pielgrzymami nawet z odległych okolic.

POZNAŃ, 14.6. Pociąg wiozący relikwie św. Andrzeja Boboli przybył do Poznania punktualnie o g. 19.15, gdzie zgromadziło się już duchowieństwo z J. E. ks. biskupem Dymkiem na czele, przedstawiciele władz cywilnych, wojska i samorządu oraz olbrzymie rzesze wiernych.

Po modłach odprawionych przy relikwiach przez J. E. ks. biskupa Dymka uformowała się wspaniała procesja. Trumnę z relikwiami ponieśli na barkach kolejno przedstawiciele wojska, władz cywilnych, akademicy, ziemianie, rolnicy, robotnicy i rzemieślnicy wreszcie duchowieństwo. Wzdłuż trasy, którą kroczyła procesja długimi szeregami ustawiło się wojsko, organizacje katolickie ze sztandarami, różne związki itd. Domy ulic, którymi przechodziła procesja, przyozdobiono flagami, trumnę z relikwiami co chwila zasypywał deszcz kwiatów.

Procesję prowadził J. E. ks. biskup Dymek w otoczeniu członków kapituł obu archidiecezji.

Po przyjściu procesji do kościoła oo. Jezuitów kazanie wygłosił superior o. Malinowski.

Zaraz po nabożeństwie kościół otwarto dla wiernych, pragnących nawiedzać i pomodlić się u trumny św. męczennika. Relikwie wystawione będą przez cały czas pobytu w Poznaniu od godz. 5 rano do północy. Przedpołudnie wtorkowe zarezerwowano specjalnie dla chorych. Będą przy tym odprawione liczne nabożeństwa.

Bankiet przedwyborczy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

była właściwym narzędziem akcji wyborczej. Nie dlatego oczywiście, aby nosiła w sobie siłę argumentów i propagandy. Była ona stwierdzeniem i udokumentowaniem pewnych zasad moralnych i pewnej przyzwoitości w stosunkach między ludźmi. Zjedzenie kielbasy obowiązywało. Bankiet obowiązywać będzie także. Przynajmniej do milczenia.

PONURE WIDOWISKO

Czyż można sobie wyobrazić bardziej ponure widowisko? Pomijamy nieformalność wydawania pieniędzy z budżetu budowy na niepotrzebne dla muzeum przyjęcia, kosztorysem nie objęte. Chodzi o poziom i charakter życia publicznego w ujęciu obecnych jego kierowników.

W ogóle łączenie każdej uroczystości z piciem i jadłem, co sobie specjalnie upodobał komisaryczny zarząd miejski, mimo że parokrotnie już to zarzucano, znamionuje wulgarność i pospolitość, której w każdym razie przy otwarciu muzeum nie należałoby demonstrować.

Dlaczego nikt z poza zarządu nie protestuje przeciwko tego rodzaju wystąpieniom? Przecież komisja rewizyjna ma w tym wypadku bardzo dużo do powiedzenia. Przecież u diabła, na trzydziestu paru radnych mógłby choć jeden zapomnieć o tym, że jest z nominacji i postawić publicznie tę sprawę na porządku dziennym.

...DLA PRZYGŁUSZENIA OPINII

Komisaryczny prezydent jest jednak pewny, że wszyscy ci panowie i panie znajdą się z przyjemnością na bankiecie i dlatego nie krępuje się w swych poczynaniach. Wiwaty przygłuszą opinię Studnickiego i zatrą protokóły Korkucia.

Nie można sobie wyobrazić, aby coś podobnego mogło się zdarzyć przy samorządowych władzach miejskich. Prezydent, który wystąpiłby z tego rodzaju pomysłem, stałby się natychmiast niemożliwy do dalszego zajmowania swego stanowiska. Żaden radny nie mógłby przejś nad tym do porządku dziennego. Żadna komisja rewizyjna nie puściłaby tego płazem.

ROZBRYKANY KOMISARZ

Spotykamy się tutaj z typowym przejawem rządów komisarza, zresztą komisarza, któremu z niewiadomych przyczyn pozwalają brykać ponad miarę. Nie mniej obserwacje, które można przy tej sposobności poczynić, są bardzo pouczające. Sposoby zdobywania sobie w pewnych kołach popularności, nawiązywanie osobistych stosunków, traktowanie publicznego majątku i publicznych środków finansowych pod kątem widzenia swej sytuacji politycznej — są to cechy urzędowania tych wszystkich, którzy są wypchani przez koniunkturę, a którzy nie posiadają oparcia w społeczeństwie.

P. PREZYDENT — ASPAZJA STARZYŃSKI

„Bezstronność każe przyznać, że obecny komisarz na ratuszu miał dobre intencje. Na początku swego urzędowania urządził przyjęcie dla artystów, po czym w jego organie ukazał się następujący opis wieczoru:

„Któż z nas, ludzi epoki przedjazzbandowej, nie wczytywał się w natchniony — w intelektualistycznie natchniony — dramat Aleksandra Świętochowskiego pt. „Aspazja"? Któż nie upajał się dialogami mędrców z boskim Plato na czele, których równie boską pastuszką była uwielbiana małżonka helleńskiego „Rycerza bez zmazy" — wodza ludu, Periklesa?

Te reminiscencje z lat pacholęcych wirowały mi w głowie, gdym wczoraj oddychał atmosferą zebrania w sali kolumnowej warszawskiego ratusza. Albowiem w sali tej Warszawa — Aspazja podejmowała elitę artystyczną miasta. Przez usta gospodarza-prezydenta miasta min. Stefana Starzyńskiego — sprezentowała swe mroki i swe czyny, Pięknu poświęcone. Itd. itd. — w tym samym tonie i tym samym stylem pisze sprawozdawca „Expressu Porannego" z dn. 13 września r. 1934, kończąc prośbą o stworzenie „Klubu Elity".

Nie udało się! Ale czyż możemy sobie wyobrazić, jakie to będą sprawozdania z bankietu w Muzeum?"

Ze swej strony przypominamy, że ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdzając budże Warszawy zażądało zwiększenia budżetu Wydziału Opieki conajmniej o 200.000 zł.

Przeznaczone na bankiet 50.000 zł stanowią akurat czwartą część tej sumy.

Generał Haller u trumny Wielkiego Męczennika

Dziedzice witają św. Andrzeja Bobolę

DZIEDZICE, w czerwcu

Od samego rana panuje w miasteczku uroczysty i podniosły nastrój. Ulice mienią się żywymi kolorami biało - czerwonych i biało - żółtych flag, ze wszystkich okien zwisają dywany, wszędzie widać zieleń i obrazy święte.

Nagle... rozsuwa się tłum przed wejściem na peron, faluje się w jakimś radosnym podnieceniu. Przez utworzony jakby szpaler idzie w błękitnym mundurze Generał. Wszystkie oczy utkwione w niego, tu i ówdzie słychać szepty:

— Idzie nasz... Błękitny Generał!

Przybycie wielkiego Polaka, podnosi jeszcze nastrój chwili.

O godz. 9,45 ukazuje się w dali lokomotywa przystrojona zielenią i barwami narodowymi. Wśród przejmującej ciszy pociąg wjeżdża na peron. Wszystkie głowy się odkrywają, wojsko prezentuje broń. Powoli otwierają się drzwi wagonu - kaplicy i oszklona trumna zostaje przeniesiona na ukwieconą platformę. W wielu oczach widać łzy, słowa modlitwy cisną się ludziom na usta. Wzruszające przemówienie powitalne wygłasza ks. dziekan Barabasz, w skupieniu słucha go zebrany tłum.

Po przemówieniu, do platformy cisną się wierni, aby oddać hołd świętym szczątkom. Poważny, zamodlony zbliża się tu i generał Haller, ktoś mu podaje pęk kwiatów z trumny św. Andrzeja Boboli.

Teraz kilku księży bierze na ramiona trumnę. Formuje się długa procesja, która podąża na rynek w Czechowicach. Tuż za srebrną trumną błyszczącą w promieniach słońca postępuje Błękitny Generał.

Na rynku przy wzniesionym ołtarzu odprawia uroczystą mszę św. ks. dziekan Barabasz. A po nabożeństwie, olbrzymia procesja odprowadza Święte Relikwie do kaplicy-trumny, skąd wyruszają do Krakowa.

43 komunistów przed Sądem Apelacyjnym

Wszycy skazani w swoim czasie za agitację komunistyczną na kary od dwunastu do czterech lat więzienia złożyli apelację — i wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego.

Rozprawa potrwa przypuszczalnie kilka dni.

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok 5 lat na Ratingera

Przed Sądem Najwyższym znalazła się sprawa Ratingera, oskarżonego o napad na kasjera poczty głównej Frydrycha.

Ratingera w pierwszej instancji jak wiadomo uniewinniono dla braku dostatecznych dowodów winy.

Od wyroku uniewinniającego zaapelował prokurator Zaremba i zwolniony z więzienia Ratinger zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem apelacyjnym. Tym razem los był dla Ratingera bardziej srogi. Sąd apelacyjny doszedł do wniosku, że jednak nikt inny, a jedynie Ratinger mógł dokonać ohydnego napadu rabunkowego na swego kolegę biurowego, kasjera Frydrycha.

Ratingera skazano na pięć lat więzienia i powędrował znowu do celi więziennej.

Podczas przewodu w sądzie apelacyjnym obrona postawiła szereg wniosków, między innymi wniosek o przeprowadzenie wizji lokalnej w gmachu poczty głównej, dla wykazania, że jednak ktoś inny mógł dokonać napadu i zbiec przez remontowany pokój. Sąd wnioski te odrzucił i to dało podstawę do założenia skargi kasacyjnej.

Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddalił. W ten sposób wyrok na Ratingera ostatecznie uprawomocnił się.

Wśród prawdziwych przyjaciół nad Bałtykiem

Podróż p. min. Becka do Estonii

i warunki jej politycznego sukcesu

Wyjazd p. min. Becka do Estonii zwrócił znów uwagę na sprawy bałtyckie. Wprawdzie podróż ta nosi charakter rewizyty, podobnie jak poprzedni wyjazd do Sztokholmu, ale nie można zaprzeczyć, że moment, w jakim następuje, dodaje do protokólarnego znaczenia tej podróży także i specjalne, polityczne walory.

Jest to bowiem pierwsza podróż polskiego ministra spraw zagranicznych do państw bałtyckich po uregulowaniu stosunków polsko-litewskich, a następuje w momencie, kiedy wzrastające napięcie w Europie, spowodowane wzrostem potęgi niemieckiej i rosnącymi apetytami Niemiec, każe wszystkim sąsiadom Niemiec myśleć o obronie swych najżywotniejszych interesów.

Państwa bałtyckie są również sąsiadami Niemiec i również czują się zagrożone przez wzrost ich zaborczości. Związek ich nosi wyraźnie charakter współpracy obronnej, a przyjazne stosunki z Rosją sowiecką podkreślają fakt, że głównego wroga widzą te państwa nie na wschodzie, ale właśnie na zachodzie.

To nastawienie antyniemieckie było dotychczas najsilniejsze na Litwie, słabsze na Łotwie, a najsłabsze w Estonii. Dlatego też, mimo przyjaźni z Niemcami, polityka polska największej zrozumienia spotykała właśnie w Estonii i z nią utrzymywała stosunki prawdziwie przyjacielskie nawet wówczas, kiedy popsuły się w rezultacie kierunku politycznego nasze stosunki wśród innych państw bałtyckich, ongiś związanych z nami węzłami gorącej przyjaźni.

Dziś, po wyrównaniu stosunków z Litwą byłby czas zająć się odbudową osłabionych wpływów polskich wśród państw bałtyckich i zaczęcie od Estonii, która przyczyniła się, jako pośrednik, do ułożenia stosunków pomiędzy Polską a Litwą, jest rozpoczęciem z właściwego końca.

Rzecz w tym tylko, z czym polski minister spraw zagranicznych jedzie do Tallina. Sądzimy bowiem, że nie znajdą obecnie nad Bałtykiem zrozumienia ani plany współdziałania z Niemcami, ani nawet plany neutralności, oparte o dobre stosunki z Niemcami, o których to planach głośno było po podróży p. min. Becka do Sztokholmu.

Z drugiej strony nie sądzimy również, aby ideałem dla tych państw było szukanie oparcia w Rosji Sowieckiej. Chętnie zmieniłyby one to oparcie na współdziałanie z Polską, gdyby czuły, że polityka polska jest naprawdę niezależną zarówno od Moskwy jak i od Berlina i reprezentuje dostateczną siłę, aby być ostoją pokoju w tej części Europy.

Te małe państwa umieją jednak dokładnie liczyć i zdają sobie sprawę ze stosunku sił, jaki zachodzi pomiędzy ich wielkimi sąsiadami. Wiedzą też, że oparcie w Polsce wtedy tylko nabierze dla nich dostatecznego znaczenia, kiedy oprócz własnej siły, Polska reprezentować będzie dobre stosunki, poparcie i porozumienie z wielkimi demokracjami zachodu. Jak długo tak było, Polska wodziła rej wśród państw bałtyckich nawet mimo braku stosunków z Litwą. Popsuło się to, kiedy polityka polska zmieniła kurs.

Podróż do Estonii wtedy tylko wydać może dodatnie rezultaty, jeśli p. min. Beck będzie mógł się tam powołać na niewzruszony sojusz z Francją i przyjaźń z Anglią oraz zupełną wspólność polityki i serdeczne współdziałanie z tymi mocarstwami. Bez tego może odnieść tylko sukces prestiżowy, w formie serdeczności przyjęcia i objawów przyjaźni Estonii dla Polski, ale sukcesu politycznego odnieść nie może.

I dlatego nie rokujemy w obecnej sytuacji większych wyników politycznych tej podróży.

W. Nienaski

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Ile liter! ile zer!

Pod powyższym tytułem zamieszcza ostatni „Zwrot" taki oto wierszyk.

Legion Młodych, Zrąb, Junacy,
Związek Młodej Wsi i Siew,
Jutro Pracy...
ach, rodacy —
ile w tym ogrodzie drzew!

Przednia Straż, Naprawa, Strzelec,
ZMP, OMP...
Skrótów tyle, nazw tak wiele —
człowiek całkiem gubi się!

Tutaj kluby, tam znów grupy,
dalej związki, loże... ach!
Wszystko razem zaś — do kupy
gdyby zebrać — siła! strach!

Biuro Studiów, Biuro Planów,
Biuro Kreśleń, Biuro Akcji...
(Wielki obóz, proszę panów —
ani rusz bez biurokracji!)

Frakcja, ZZZ, sektory —
człowiek jest zupełnie chory,
przytłoczony,
odurzony,
tylko szepce jak przez sen:
— I to wszystko jest w ozonie?
i to wszystko — OZN?

ZPOK, OZN,
ONR, NOR —
jak potężny obóz ten!
ile liter! ile zer!

GRYF

A imię ich czterdzieści i... jeden

Prawdziwe postępy ponadpartyjnego zjednoczenia

(wilk) Dawno już nie ubawiłem się tak dobrze. Dawno. I to w sposób prosty i łatwy.

Obmyśliłem sobie mianowicie zagadkę. Zadawałem wszystkim po kolei znajomym króciuteńkie pytanie. Jedno, jedyne. Na temat znany i oklepany. Żadna tam łamigłówka. Zdawałoby się, że nic szczególnego. A przecież. Nikt, literalnie nikt, żywa dusza, ani w przybliżeniu nie zgadła. Śmiechu było za każdym razem, proszę siadać.

Znacie państwo nagankę, przed jakimś tuzinem lat rozpętaną przeciw — partyjnictwu. Cośmy się wówczas i potem, aż po dziś dzień nie nasłuchali. A że to niby wstyd i hańba, rozparcelowywać społeczeństwo na tyle stronnictw, partji, frakcji i grup przeróżnych. Bo wszystko się źre i kłóci, siebie tylko chwali i wywyższa, innymi poniewiera i pomiata. A jak się bractwo licytuje? Niech ręka boska broni. Ledwie ktoś gdzieś wpadnie na jakiś pomysł niby to zbawczy, ledwie coś gdzieś paskudnego się zdarza, w te pędy, różne frakcje na wyścigi zaczynają się pieklić i awanturować. A to złe, szpetne i ohydne. Precz z nadużyciami, precz z bezprawiem. Precz, precz i jeszcze raz precz!

I przyznać należy, z lekkim rumieńcem na twarzy, że było owego harmideru sporo. Oczywiście mam na myśli czasy — „sejmowładztwa". Owe czasy kiedy rytm życia publicznego nie ustawał, kiedy coraz to nowe potrzeby zbiorowe uświadamiały się na wierzch wydobywały i drogę dla swych dążeń torowały. A chociaż społeczeństwo. wniebowzięte tylko co osiągniętą wolnością, nie umiało się jeszcze poddać autodyscyplinie, to przecież owe frakcje i grupy, a było ich wszystkich razem z różnymi odłamami mniejszości, może piętnaście, może dwadzieścia nawet, miały jedną właściwość rzetelną. Odzwierciadlały wiecznie skłonności istniejące w społeczeństwie i sięgały w dół i w szerz. Były wykładnikami dążeń owianych wiarą w trafność swych idei przewodnich.

Ale potem nastał ów znany wam wszystkim okres nagonki. Zaczęło się zohydzanie partii i partyjnictwa, gnębienie swobód. I dzić kiedy spojrzymy wokół siebie naliczymy po stronie polskiej cztery tylko ugrupowania pozostałe z dawnych czasów: Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Pracy (zjednoczona chadecja i NPR) i Polska Partia Socjalistyczna (PPS). Ugrupowania, które korzeniami idą po dawnemu w głąb i w szerz.

A inni? O z tymi jest heca wierutna.

Spalony na stosie smętnych papierzysków archiwalnych, Blok Bezpartyjny, jak feniks z popiołów, postanowił odrodzić się w Ozonie. I przyszedł istotnie na świat, temu dwa lata, ale niemal jednocześnie z nim rozpleniły się semina dawnego obozu pomajowego, semina niezapomnianej i nieprzepłakanej — sanacji.

Dobrze, ale ilu jest tych sukcesorów? Ilu ich można naliczyć?

Nie myślcie mili czytelnicy, że będą się stroił w cudze piórka, że dopuszczę się może — plagiatu. Ani gadania. Powiem uczciwie, kto zrobił statystykę.

W nrze 24 katowickiego „Zwrotu" z 12 bm., p. A. W. (daj mu Panie Boże zdrowie) w artykule: „Postępy zjednoczenia", sumiennie i skrupulatnie zliczył i pododawał „wszystkie kluby, związki, grupki, odpadki, odłamy, obozy, falangi, kadry", które „w gruncie rzeczy są ośrodkami ambicji politycznych rozmaitych aspirantów do władzy bądź narzędziami dywersyjnymi w stosunku do rzeczywistych i wielkich stronnictw, bądź też ukrytymi mafiami".

Otóż powolny wasz sługa, mili czytelnicy zapoznał się z owymi postępami zjednoczenia, zaśmiał się śmiechem starego szatana, włożył egzemplarz „Zwrotu" do kieszeni i dalejże na węwrówki po znajomych.

— Z ilu — pytam każdego po kolei — z ilu grup składa się obecna sanacja?

Odpowiada mi najpierw zdziwiony wzrok, następuje chwila namysłu, a potem szukanie odpowiedzi.

— Śmiało — zachęcam — śmiało. Pytam o cyfrę, taka sobie w przybliżeniu. Z ilu grup składa się sanacja?

— Hm, ile ich jest? Może, sześć, — dziesięć, dwanaście, padają odpowiedzi. Jedna z nich wymieniła nawet cyfrę: dwadzieścia. Ale to było na poły żartem, bo pochodziło od pewnej ładnej i młodej młodoendeczki.

Wtedy ja, usłyszawszy odpowiedź, myk „Zwrot" z kieszeni i podsuwam obliczenia p. A. W.

Lekki uraz sercowy. Okazuje się że grup sanacji od „Naprawy" zaczynając, a na „Zaczynie" kończąc, jest razem 41. Słowami: czterdzieści jeden!

Tableau.. Konsolidacja

Dekret mobilizacyjny na biurku Daladiera

Druzgocąca krytyka mowy Hessa przez prasę francuską

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ 14.6. Dwa dni temu „Le Journal" w artykule Jacques Bardoux'a wczoraj zaś Leon Daudet na łamach „Action Française" ujawnili fakt historycznej wagi, że w dniu 21 maja na biurku ministra obrony narodowej, premiera Daladiera, leżał przygotowany do ogłoszenia dekret o powszechnej mobilizacji na wypadek przekroczenia przez Niemcy granic Czechosłowacji.

Fakt ten potwierdza również pośrednio min. spr. zagr. Bonnet, gdy na komisji w Izbie oświadczył, że 21 maja „Europa była o parę milimetrów od wojny".

Wiadomym powszechnie jest, że rząd angielski przestrzegał Berlin 6 razy w ciągu jednej doby, że wkroczenie wojsk niemieckich do Czechosłowacji pociągnie automatyczne za sobą wojnę i wystąpienie Anglii przeciw Niemcom.

To sprawiło, że wybory w Czechosłowacji odbyły się w atmosferze odprężenia międzynarodowego i że zainteresowane czynniki zaniechały aktów gwałtu i prowokacji. Berlin atakuje wprawdzie nadal z furią Pragę, lecz ataków tych nie popiera już pobrzękiwaniem szablą.

Podkreślić należy, że ataki te spotykają się we Francji i to w kołach narodowych z odparciem ze wszechmiar godnym uwagi.

„Journal de Debats" oceniając szczecińską mowę Hessa, pisze: „Ohydna kampania (campagne abominable) antyczeska prasy niemieckiej zasługuje na to, aby ją odeprzeć jak należy. We wczorajszej mowie szczecińskiej Rudolf Hess oświadczył, że w Czechosłowacji panuje teror. Podobne oskarżenia są po prostu skandalem w ustach człowieka przemawiającego w imieniu państwa, którym tyrania stała się rzeczą codzienną i które z największym okrucieństwem odnosi się do podbitej Austrii.

Z mowy szczecińskiej, jak i z tonu prasy niemieckiej wynika, że dla Hitlera i jego podkomendnych każdy naród, który pragnie zachować swoją niepodległość i obronę narodową stanowi niebezpieczeństwo dla Rzeszy. Należy z tym skończyć".

Jeszcze bardziej znamiennym jest artykuł w „Le Jour", organie znanym ze swych sympatij faszystowskich i profrankistowskich, w którym maluje on sytuację w Austrii: „Gdy tylko stopa niemiecka stanęła na ziemi austriackiej zaczęło się stosowanie okrutnego prześladowania wobec byłych nar.-socjalistów austriackich.

Od Wiednia do Linzu, od Gratzu do Insbrucku najbardziej prześladowano Austriaków, tych, którzy byli zwolennikami „Anschlussu". Taki sam los czeka na pewno hitlerowców sudeckich i dlatego dobrze byłoby aby wiedzieli co się dzieje w Austrii". (A)

Za nadwyżki e' sportowe do Anglii — zbroiła sie Rzesza

Wielkie korzyści Niemiec

z układu handlowego z Anglią

Konferencję państw, gwarantujących pożyczki b. rządu austriackiego, która odbyła się w Londynie, zakończono—jak wiadomo — wysłaniem protestu do rządu niemieckiego. Nota protestacyjna występuje przeciwko stanowisku Niemiec, nie chcących płacić pożyczek austriackich oraz zastrzega poszczególnym państwom wolną rękę w obronie ich interesów narodowych.

Anglia, będąca jednym z głównych wierzycieli b. Austrii, zamierza wywrzeć nacisk finansowy na Niemcy i zrewidować dotychczasową niezwykle dla Niemiec korzystną umowę handlową.

W roku 1934 Anglia zawarła z Niemcami porozumienie, które spotkało się z bardzo ostrymi krytykami opinii angielskiej. Na mocy tego układu Niemcy są obowiązane do użycia tylko 55% wartości swego eksportu do Anglii na zakupy towarów angielskich. W ten sposób Niemcy stale mieli wielkie nadwyżki z handlu z Anglią, a uzyskane funty szterlingi szły w głównej mierze na zakup niezbędnych surowców dla przemysłu zbrojeniowego.

Prócz tego porozumienie angielsko - niemieckie zostawiało Niemcom wolną rękę w wyborze eksportowanych do Anglii i sprowadzanych od niej artykułów. Tak niezwykle dogodne warunki pozwalały Niemcom nie tylko na wzrost produkcji przemysłu, pracującego przede wszystkim dla celów zbrojeniowych, ale również na wyrządzanie poważnych szkód przemysłowi angielskiemu w postaci dumpingowego eksportu wyrobów przemysłowych, jak np. samochodów, oraz artykułów włókienniczych. Nie pomogała tu żadna ochrona celna, gdyż dzięki premiom tkaniny niemieckie mogły z łatwością przeskoczyć nawet dość wysokie bariery celne. Celem układów 1934 r. było odmrożenie należności eksporterów angielskich w Niemczech. Należności te jednak zostały już spłacone do 1936 r. W rezultacie więc Niemcy stale uzyskiwały dewizy przeznaczane przez nich na zbrojenia, co znowu zmuszało również W. Brytanię do zwiększenia zbrojeń.

Jak już wspomnieliśmy wyżej, układ ten wywoływał w Anglii niezadowolenie kół gospodarczych i gwałtowne krytyki, które obecnie wobec odmowy płacenia przez Niemcy pożyczek austriackich jeszcze się wzmogły. Koła gospodarcze domagają się zawarcia nowego układu, który by przyznał Niemcom taką tylko nadwyżkę ich eksportu, która by zabezpieczyła obsługę długu niemieckiego i austriackiego. Poza tym układ miałby wprowadzić zasadę ścisłego określenia towarów eksportowanych i importowanych, niedopuszczając w ten sposób do dotychczasowej nieograniczonej swobody Niemiec w wyborze towarów.

40 złotych miesięcznie

oto pensja strażników powiatowych w COP

Prowadzona od szeregu miesięcy propaganda, aby ludność wielkich miast przesiedlała się do COP, w celu zakładania tam przedsiębiorstw, budzi zainteresowanie nie tylko o możliwościach produkcji, lecz i konsumcji stałych mieszkańców COP.

Tymczasem dochodzą nas niepokojące głosy z terenu.

I tak w okręgu tarnobrzeskim pracownicy, których w charakterze strażników wałów ochronnych Wisły, Sanu i Łęku angażują powiatowe związki komunalne względnie powiatowe dyrekcje dróg wodnych płacą zaledwie *po 40 (czterdzieści) złotych miesięcznie!*

W podobnej sytuacji żyją na tym terenie również pracownicy fizyczni zatrudnieni przy robotach melioracyjnych i częściowo w służbie drogowej.

Jak ci ludzie mieszkają, odżywiają się i to nie sami, lecz częstokroć z rodzinami, trudno doprawdy pojąć. Czy oni mogą być elemntem konsumcyjnym choćby dla rzemieślników, którzy się na tym terenie osiedlą?

W interesie więc gospodarki społecznej i państwa leży, jeśli naprawdę pragnie się Centralny Okręg Przemysłowy ożywić i uprzemysłowić, aby ta rażąca niesprawiedliwość społeczna, uprawiana przez instytucje publiczne została co rychlej wyrównana.

Najważniejsze bolączki wsi

w zakresie soraw adm:nistracyjno-gospodarczych

Związek Gmin Wiejskich urządził na terenie Małopolski Wschodniej szereg zjazdów sołtysów, którzy obszernie wypowiedzieli się w sprawie najżywiej obecnie wieś obchodzących z punktu widzenia gospodarczo-administracyjnego.

Zgłaszano żądania skomasowania nakazów płatniczych podatkowych. Obecnie czasami otrzymuje jeden płatnik 15 nakazów. Wszystkich mieszkańców gminy podciągnąć do równych świadczeń dodatkowo uchwalonych, np. budowa szkół, płacą ci, którzy mają dzieci, dwory nie płacą.

Plagą rozpowszechnioną szczególnie w powiatach COP jet włóczęgostwo, grozi ono zawlekaniem chorób, pożarami, nie biorąc już nawet pod uwagę wielu szkód, wyrządzanych przez włóczęgów. Koniecznym staje się uregulowanie finansów, zrównoważenie budżetów gminnych, celem uwolnienia gmin od wielu zbędnych czynności. Gdy gminy otrzymywać będą czynności zlecone, wymagające kosztów, winno zawsze być wskazane źródło pokrycia tych kosztów.

Przy szacunkach pogorzeli winni występować sołtys i dwóch najpoważniejszych gospodarzy. Gdy następuje podwyżka cen drewna, cena szacunkowa budowli winna być zwiększona, a nie jak dotychczas, że gdy ceny drewna spadły, to PZUW obniżył cenę szacunkową, jednak gdy ceny wzrosły, podwyżka nie nastąpiła. Budowle winny być szacowane indywidualnie, gdy chodzi o amortyzację.

Straże pożarne na Podkarpaciu nie należy zaopatrywać w sprzęt strażacki motorowy ze względu na kwestię lokomocji w górach, należy natomiast zaopatrzyć w większą ilość sprzętu strażackiego, dającego się użyć należycie w okolicach górskich. Należy znieść odpowiedzialność wójtów za stan zaworów przy sikawkach, ponieważ za to winien być odpowiedzialny instruktor pożarniczy, jako fachowiec przebywający w terenie więcej, jak w mieście powiatowym. Odpowiedzialność wójta powinna zostać ograniczoną do obowiązku zgłaszania niedomagań zaworów instruktorowi pożarniczemu.

Złoty groszy 92

za 16 godzin dodatkowej pracy

Zarząd Główny Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych wystąpił do ministerstwa skarbu z postulatem, aby specjalny podatek potrącany pracownikom państwowym od pensyj, nie potrącano od dochodów za dyżury w niedziele i święta, bądź też od wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych.

Żądanie swoje związek popiera przykładem: niższy funkcjonariusz państwowy w XI stopniu służbowym otrzymuje tytułem uposażenia wraz z dodatkiem wyrównawczym 145 zł miesięcznie. Zasadniczo od tej sumy nie płaci podatku specjalnego. Woźny ten w ciągu miesiąca musi pełnić w dwie niedziele lub w 2 święta dyżury, wynagrodzenie jakie za tę dodatkową czynność otrzymuje wynosi 9,66 zł. Sumę tą dolicza się do poborów miesięcznych i od łącznego zarobku miesięcznego potrąca podatki. Potrącenia wynoszą na podatki: 1% podatek dochodowy, 1 proc. Fundusz Pracy oraz 3 proc. podatek specjalny, co razem wynosi 7,74 zł. Kwotę tą odlicza się od globalnego dochodu miesięcznego tj. od 154,66, tak, że pozostałość do wypłaty wynosi 146.92 zł.

Z tego wynika, że wynagrodzenie za dyżury w ciągu 2 niedziel czy świąt w rzeczywistości wynosi miesięcznie 1,92 zł.

Według obliczeń tej organizacji, pracownicy w X grupie uposażeniowej w wypadku otrzymania wynagrodzenia za analogiczne dyżury, nie tylko nic nie otrzymają, ale jeszcze muszą dopłacać.

2,5 miliona hektarów

rozparcelowano w latach 1919-37

Tygodnik „Polska Gospodarcza“ omawia rolną akcję regulacyjną w okresie 1919—1937.

Według tego omówienia akcja regulacyjna bez parcelacji objęła obszar łączny 5.659 tys. h. użytków i gruntów.

Obszar ten wynosi przeszło 22,1 proc. ogólnego obszaru ziemi, użytkowanej rolniczo oraz przeszło 29,1 proc. takiegoż obszaru mniejszych gospodarstw rolnych o wielkości do 50 ha.

Akcja parcelacyjna objęła w w tym samym okresie 1919—1937 roku 2.536 tys. ha, przy tym 1.683 tys. ha (66,4 proc.) objęte jest parcelacją prywatną, 757 tys. ha parcelacją rządową, wreszcie 96 tys. ha rozparcelował państwowy Bank Rolny.

Liczba nabywców rozparcelowanej ziemi wyniosła 696 tys. Z parcelacji prywatnej nabywców było 530 tys. W okresie 1919—1937 r. scalono 769 tys. gospodarstw przy obszarze scalonym, wynoszącym 4.994 tys. ha. Likwidacje serwitutów objęło 273 tys. gospodarstw, obszar wynagrodzenia za serwituty z ziemi wyniósł 589 tys. ha; podzielono wspólnot gruntowych — 52 tys. ha w 720 miejscowościach; zamieniono gruntów 25 tys. ha (celem polepszenia konfiguracji i zracjonalizowania granic gospodarstw, bądź celem zastąpienia gruntów małorolnych, bardziej odpowiednimi dla rolniczego wykorzystania).

Jak ZMP kłamstwem werbuie członków

Autorytatywne wyjaśnienie prezesa ZZP p. Mańkowskiego

POZNAŃ 14.6. W całym województwie poznańskim,a szczególnie w okolicach Poznania pojawiła się cała masa agitatorów i „działaczy“ Związku Młodej Polski. (Skąd Zw. Mł. Polski bierze pieniądze na utrzymanie tak licznego aparatu — to jest na razie jego tajemnicą). Nie zajmowalibyśmy się tym w ogóle. gdyby nie pewne metody, jokie stosują „działacze“ ZMP.

Z wielu miejscowości nadchodzą pytania, czy Zw. Mł. Polski jest rzeczywiście organizacją, której patronuje i którą się opiekuje Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Tak bowiem mówia na zebraniach referenci. Chcąc położyć kres fałszywym i bałamutnym pogłoskom, które w gruncie rzeczy szkodzą opinii zasłużonego ZZP zasięgnęliśmy wywiadu u prezesa Wydziału Rady ZZP, p. Fr. Mańkowskiego.

P. Mańkowski oświadczył kategorycznie, **że ZZP ze Zw. Mł. Polski nic nie łączy.** ZZP w żadnym wypadku nie angażowało się, ani nie będzie się angażowało w prace Zw. Mł. Polski. Jedyną możliwą formą współpracy ZZP z tym związkiem jest informowanie młodzieży ze Zw. Mł. Polski o roli ZZP.

Poza tym p.Mańkowski stwierdził, że w niektórych sprawach poglądy ZZP z poglądami Zw. Mł. Polski stoją w tak rażącej sprzeczności, że nawet przy najlepszej woli współpraca jest tu zupełnie niemożliwa.

Prawdą jest natomiast, że kilku członków ZZP bierze udział w życiu Zw. Mł. Polski. Jest to jednak sprawa czysto osobista tych członków i nie wolno im swego udziału firmować nazwą ZZP. Używanie nazwy ZZP dla propagandy Związku Młodej Polski jest zwyczajnym nadużyciem.

To kategoryczne stwierdzenie zasłużonego działacza i kierownika ZZP położy niewątpliwie kres nieuczciwym metodom niektórych działaczy Związku Młodej Polski.

Nowa organizacja leśników

Ostatnio powstał w Warszawie nowy związek zawodowy pracowników leśnych pn. „Związek Pracowników Leśnych“.

Związek ten zrzeszać ma leśników lasów prywatnych i samorządowych.

Cechą charakterystyczną nowej organizacji zawodowej jest to, że członkowie oprócz podpisu na deklaracji muszą składać dodatkowe specjalne przyrzeczenia.

Skazani za strajk okuoacyjny

TŁUMACZ, 14.6. — Sad grodzki w Tłumaczu skazał 28 robotników fabryki wapna w Oleszowie na kary od 1 do 3 miesięcy aresztu, za strajk okupacyjny.

Tylko 13 skazanym zawieszono kary na przeciąg 3 lat.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 294.10 (sprzedaż 294.84, kupno 293.36); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.36 (sprzedaż 26.43, kupno 26.29); Nowy Jork 5.30 5/8 (sprzedaż 5.31 7/8, kupno 5.29 3/8); Nowy Jork (kabel) 5.30 3/4 (sprzedaż 5.32, kupno 5.29 1/2); Paryż 14.80 (sprzedaż 14.90, kupno 14.70); Szłokholm 135.95 (sprzedaż 136.29, kupno 135.61); Zurych 121.35 (sprzedaż 121.65, kupno 121.05); Marka niem. srebrna (sprzedaż 107.00 kupno 101.00).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. Inw. I em. 79.50, II em. 80.50; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa I em. 90.00; 4 proc. państw. poż. premiowa dol. 41.75; 4 proc. poż. konsol. 67.25—67.00—67.25; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 64.75; 5 proc. konwers. 70.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. kupon 107.15; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.25—63.75—64.00; 4 i pół proc. L. Z. ziem. we Lwowie 64.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 72.50—2.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 65.00—65.25.

AKCJE: Bank Polski 119.50; Lilpop 73.75; Norblin 87.00; Żyrardów 47.75.

Tendencja dla dewiz europejskich mocniejsza, dla amerykańskich słabsza, dla pożyczek państwowych i dla listów zastawnych niejednolita, dla akcji utrzymana; rubel srebrny 1.40, 100 kop. w bilonie ros. 0.60. W obrotach prywatnych 5 proc. renta ziemska (1000 zł) 54.00—53.75, (500 zł) 57.00, (100 zł) 58.50—69.00.

P. W. Przedpełski ustąpił

z prezesury Wspólnoty Intererów

B. dyr. departamentu górniczo-hutniczego w min. przemysłu i handlu dr Czesław Peche, objął funkcje prezesa zarządu spółki z ogr. odp. „Zjednoczenie górniczo - hutnicze w Warszawie“, w której to spółce był od przeszło roku członkiem zarządu. Prezesem Zjednoczenia był dotychczas p. Wiktor Przedpełski, który zrzekł się tego stanowiska.

Obecny zarząd stanowią więc: dr Czesław Peche — przewodniczący oraz Wiktor Przedpełski i dr Tadeusz Garbusiński — członkowie .

Należy nadmienić, że „Zjednoczenie górniczo - hutnicze“ jest spółką holdingową, reprezentującą portfel akcyjny oraz interesy finansowe, wynikające z tytułu własności przedsiębiorstw „Wspólnoty Interesów“.

Wymiana płodów rolnych

między Polską a Litwą

Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych oraz samorząd rolniczy znajdują się od pewnego czasu w trakcie starannych przygotowań, mających na celu szczegółowe opracowanie postulatów rolnictwa polskiego do rokowań handlowych z Litwą. Rozpoczęcia tych rokowań należy oczekiwać w najbliższych tygodniach.

W kołach rolniczych panuje opinia że chociaż Litwa jest krajem niemal 100-procentowo rolniczym i raczej mogłaby do Polski wywozić swoje płody rolne, niż przywozić, to jednak uda się rolnictwu polskiemu ulokować część swej produkcji na litewskim rynku.

Po wyborach w Czechosłowacji

Hess demaskuje plany Trzeciej Rzeszy

Oburzenie w Londynie i w Paryżu—Henlein przerażony losem hitlerowców austriackich — Tylko siła powstrzyma imperializm niemiecki

Niepokojąca mowa dr Franka

LONDYN, 14.6. Dzienniki angielskie podkreślają, że pewna ugodowość okazana ostatnio przez Henleina jest wynikiem jego rosnącej ostrożności wobec polityki Trzeciej Rzeszy.

Los hitlerowców austriackich jest poważną przestrogą dla henleinowców zwłaszcza, że Niemcy sudeccy w małym tylko procencie mogą się uważać za czystej krwi germanów. Szczególnie przygnębiające wrażenie w Sudetach wywołują masowe aresztowania narodowych socjalistów w b. Austrii oraz coraz liczniejsze zgony b. działaczy hitlerowskich w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Jak wiadomo głęboko sięga konflikt w partii hitlerowskiej w Austrii — świadczy fakt wystawiania przez obecne dowództwo partii tymczasowych legitymacji członkowskich, członkom SA i SS.

Emblematy i godła z czasów tajnej działalności hitlerowców w Austrii są obecnie zakazane i konfiskowane przez „Gestapo".

Mimo największych wysiłków „Gestapo" nie zdołała dotąd wykryć drukarni nielegalnego „Oesterreichischer Beobachter", który w każdym numerze drukuje jako motto: „Nie poto oddawaliśmy krew, żeby być zredukowani do roli portierów, patrzących jak wszystkie wyższe stanowiska obsadzają Prusacy i inni obcokrajowcy".

PRAGA, 14.6. W poniedziałek odbył się w Cheb (Egger) uroczysty apel wszystkich niemieckich stowarzyszeń akademickich, na którym nastąpiło połączenie się ich w jeden sudecko-niemiecki związek akademicki z siedzibą w Pradze. Odbierający ślubowanie od studentów zastępca Henleina — dr Frank wygłosił przemówienie, w którym zakończył słowami:

„Od dziś poddajecie się żelaznym prawom walki, dyscypliny i wierności narodowo-socjalistycznemu poglądowi. Bądźcie gotowi w najbliższych dniach do spełnienia rozkazów, które na was będą nakładały specjalne obowiązki".

PARYŻ, 14. 6. Poseł czechosłowacki w Paryżu Osusky, który powrócił w poniedziałek z Pragi, poinformował min. Bonneta, że rząd czechosłowacki ma nadzieję w ciągu przyszłego tygodnia odpowiedzieć na wysunięte postulaty henleinowców.

Podczas rozmowy min. Bonetta z ambasadorem brytyjskim, która miała miejsce po audiencji posła Osuskyego stwierdzono, iż stanowiska obu rządów w sprawie czechosłowackiej są uzgodnione i równie zdecydowane i wyraźne jak uprzednio.

PARYŻ, 14. 6. Koła zbliżone do rządu podkreślają, że mowa szczecińska Rudolfa Hessa wywołała prawdziwą konsternację w Londynie i w Paryżu. Panuje ogólne przekonanie, że zastępca Hitlera odsłonił prawdziwe nastawienie Rzeszy wobec Czechosłowacji. Trudno się wobec tego łudzić, by najbardziej nawet ustępliwe stanowisko rządu czeskiego wobec postulatów henleinowskich mogło doprowadzić do ugody na dłuższą metę.

LONDYN, 14.6. Grożący światu katastrofą imperializm niemiecki wywołał w Londynie wręcz przygnębiające wrażenie. Odpowiedź rządu brytyjskiego na prośbę Czechosłowacji o udzielenie jej pożyczki na dozbrojenie, która uwarunkowana była żądaniem doprowadzenia do porządku i spokoju wewnętrznej sytuacji czechosłowackiej na wszystkich odcinkach mniejszościowych — jest już obecnie nie aktualna.

Londyn zdał sobie sprawę, że żadne ustępstwa nie są w stanie wpłynąć decydująco na utrzymanie pokoju europejskiego, wobec wyraźnie dążącej do wywołania zawieruchy światowej polityki hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy.

Schuschnigg w Wiedniu, Schmitz w Dachau

LONDYN, 14.6. Według doniesień prasy angielskiej b. kanclerz Schuschnigg więziony jest w głównej kwaterze tajnej policji niemieckiej (Gestapo) w Austrii, znajdującej się w hotelu „Metropol" w Wiedniu.

B. burmistrz Wiednia i przyjaciel Schuschnigga — Schmitz znajduje się w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie zmuszony jest do pracy fizycznej.

Agitacja henleinowska w Austrii

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

WIEDEŃ 14.6 W ostatnich czasach Niemcy czechosłowaccy przebywający w Austrii otrzymują listy z żądaniem złożenia ofiary pieniężnej na akcję propogandową Henleina. Listy te wysłane przez „Sudetendeutscher Heimatsbund", a — podpisane są przez radcę Ligolda.

Do każdego listu dołączony jest przekaz pocztowej kasy oszczędności. (P)

Nowy biskup gdański

MIASTO WATYKAŃSKIE, 14.6. Ojciec św. Pius XI przyjął rezygnację ks. biskupa O'Rourke i zamianował ordynariuszem w. m. Gdańska ks. dra Karola Spletta, proboszcza katedralnego w Oliwie.

Biskup nominat Splett liczy obecnie 43 lata, urodził się w Oliwie, gimnazjum i seminarium duchowne ukończył w Pelplinie, studia uniwersyteckie odbywał w Rzymie, gdzie otrzymał doktorat św. teologii.

Kościół polski w Sopotach

GDAŃSK, 14. 6. Władze W. M. Gdańska wyraziły swą zgodę na budowę kościoła polskiego w Sopotach o co usilnie od dłuższego czasu zabiegało miejscowe społeczeństwo polskie.

Nowa świątynia wzniesiona będzie pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli.

NKW Stronnictwa Ludowego przeciwko ustawom samorządowym

W dniu 13 bm. odbyło się pełne posiedzenie NKW przy czym po referacie wiceprezesa St. Mikołajczyka w sprawie projektu ordynacji wyborczych NKW powziął jednogłośnie następującą uchwałę:

„NKW stwierdza, że nowe projekty ustaw samorządowych, nie tylko nie uwzględniają słusznych postulatów chłopskich stale wysuwanych w tej dziedzinie przez SL, ale sprowadzają dalsze pogorszenie sytuacji na terenie samorządu".

Rozmowy telefoniczne z Litwą

Min. poczt i telegrafów ogłosiło regulamin rozmów telefonicznych przeprowadzonych z miastami litewskimi. Rozmowy między Polską a Litwą podzielono na dwie strefy: Warszawa — Kowno i Wilno — Kowno.

Dopuszczalne są rozmowy wszelkich kategorii bez ograniczeń za wyjątkiem rozmów giełdowych, które są zakazane.

Oszukano 4 tys. osób

Proces banku, który narobił długu 400.000 zł

Przed trybunałem apel. we Lwowie rozpoczął się w poniedziałek wielki proces karny o oszustwa bankowe, wskutek których poszkodowanych jest ok. 4.000 osób.

Na ławie oskarżonych zasiedli: b. dyrektorzy Ludowego Banku Spółdzielczego w Stanisławowie: Dawid Eisler, Chaim Frisch i Rubin Miesses!

Dwaj pierwsi skazani zostali po 4 lata więzienia i utratę praw przez 10 lat, że jako członkowie zarządu i rady zawiadowczej banku przez oszukańcze manipulacje doprowadzili do upadłości banku, którego długi wyrażały się cyfrą 400.000 zł, przy czym poszkodowani zostali członkowie spółdzielni w liczbie 4.000.

Miesses został w pierwszej instancji uniewinniony. Proces rozpisano na 6 dni. Oskarża prok. apel. Saraniecki.

Koniec procesu Michalskiego i jego towarzyszy

Wczoraj zakończył się tasiemcowy proces Michalskiego, Idzikowskiego i tow.

Proces ten był swego rodzaju sensacją nie tylko ze względu na osoby oskarżonych, lecz również na olbrzymie objętości akt w sprawie i niebywałą wprost liczbę świadków.

Ostatni dzień poświęcony był też „ostatnim słowom" oskarżonych. — „Ostatnie słowa" wbrew przewidywaniom nie trwały zbyt długo i nie wniosły nowych momentów. Właściwie oskarżeni powiedzieli już wszystko w swoich wyjaśnieniach wstępnych.

Michalski w ostatnim słowie zwalał winę na swego wspólnika Miazgę, ten znowu twierdził, że jest niewinny, a głównym winowajcą był Michalski.

Pozostali oskarżeni krótko prosili o uniewinnienie. Wyrok ogłosi sąd dnia 15 bm. o godz. 12-ej.

200 milionów funtów na zbrojenia

Nowa pożyczka angielska

LONDYN, 14.6. Rząd angielski postanowił zaciągnąć nowę pożyczkę na zbrojenia w wysokości 80 milionów funtów. Pożyczka ma opiewać na okres 20 lat a kurs emisyjny jej ma wynosić 98 proc.

Wraz z pożyczką z kwietnia 1937 r. w wysokości 100 milionów funtów oraz nadwyżką z budżetu w roku 1937 w wysokości 29 milionów, rozporządza rząd angielski 209 milionami funtów na zbrojenia.

Rewizje u henleinowców wykryły składy broni i amunicji

PRAGA, 14.6. (tel. wł.). Czechosłowacka żandarmeria przeprowadziła ostatnio szereg rewizji u działaczy henleinowskich.

Prawie wszędzie znaleziono znaczne zapasy broni i amunicji wielkie ilości których posiadali w swych mieszkaniach zwłaszcza znani działacze henleinowscy na Śląsku Schaffer i Schindler.

13-ty i 14-ty nalot na Kanton

HANKOU, 14.6. W poniedziałek wieczorem bombowce japońskie dokonały dwukrotnego nalotu na Kanton, zrzucając około 90 bomb na dworce i elektrownie.

Był to z kolei 13 i 14 nalot japoński na miasto.

Castellon — klucz Walencji zdobyty przez gen. Franco

SARAGOSSA, 14.6. Miasto i port Castellon, stanowiące główny punkt obronny Walencji, zostały zdobyte szturmem w krwawej walce na bagnety przez wojska gen. Franco.

Zdobycie tak ważnego strategicznie punktu spowoduje prawdopodobnie załamanie się frontu wojsk walenckich.

Chińczycy zerwali tamy

Ofensywa japońska utknęła w miejscu

HANKOU, 14.6. Ofensywa japońska na Hankou, prowadzona wzdłuż rzeki Jangtse doprowadziła do zajęcia Anking (stolica prowincji Anwei) w odległości 400 klm od Hankou.

Wojska chińskie zerwały tamy ochronne na rzece Huangho, skutkiem czego woda zalewa rejon bojowy na coraz większej przestrzeni.

Wylew rzeki Żółtej nie tylko przeszkodził Japończykom do użycia czołgów i oddziałów zmotoryzowanych, ale w ogóle uniemożliwił dalszy marsz dywizji japońskich w Czengczou.

GPU niszczy armię sowiecką

150 generałów rozstrzelanych w ciągu roku

LONDYN 14.6. Prasa przypomina, że 12 bm. minął rok od rozstrzelania marsz. Tuchaczewskiego. Bilans „akcji" GPU w armii sowieckiej wyraża się przez przeciąg tego roku cyfrą 150 rozstrzealnych generałów i wyższych dowódców.

Dzienniki podkreślają, że GPU niszczy armię sowiecką w jej własnym kraju bardziej niż wojna, w której rzadko ginie podczas roku 150 generałów.

Min. Beck w Tallinie

Min. Beck bawi w Tallinie z wizytą u rządu estońskiego. Wizyta potrwa 3 dni.

Kobiety — pastorami

Norwegia znosi „rożnicę płci"

OSLO, 14. 6. Izba deputowanych uchwaliła w poniedziałek 60 głosami przeciwko 48 ustawę, upoważniającą rząd do nieczynienia różnicy między kobietami i mężczyznami w obsadzaniu stanowisk rządowych.

Ustawa ta rozciąga się również na nominacje na wszystkich stanowiskach w kościele państwa norweskiego. Izba odrzuciła 55 głosami przeciwko 53 wniosek, proponujący aby rząd nie mianował kobiet pastorami i wikariuszami w parafiach, które sobie tego nie będą życzyły.

Milionowy proces o elektrownię warszawską

rozpocznie się 30 czerwca

Wydział II handlowy stołecznego sądu okręgowego, wyznaczył nowy termin rozprawy merytorycznej w głośnym sporze pomiędzy gminą m. st. Warszawy, a d. koncesjonariuszami stołecznymi elektrowni, do których należy Francuskie Towarzystwo Elektryczności.

Pierwszy etap tego zatargu, który rozegrał się przed dwoma laty, doprowadził do wyeksmitowania dawnych koncesjonariuszów i objęcia elektrowni przez zarząd miejski. Obecnie sprawa ta ma być rozstrzygnięta. Według sporządzonych ekspertyz należy się gminie stoł. około 90.000.000 zł.

Koncesjonariusze francuscy nadesłali do sądu obszerne pisma, w których wysunęli wzajemne pretensje. Proces ten rozpocznie się w wydziale handlowym 30 czerwca br.

W szkole powiedzą: „Niema miejsca!"
i 128.000 dzieci wróci do domu
Tragedia szkolnictwa powszechnego

Rok szkolny dobiega już końca. Za kika dni, po otrzymaniu promocji, czy też świadectw ukończenia szkół rozjadą się dzieci z miast na wieś, na wakacje.

Zamknie się szkoły ludowe, nauczyciele pojadą na urlop, a dziatwa wiejska zamiast z elementarzem do szkoły, będzie co rano z bydłem biegła na pastwisko, albo pomagała ojcom w polu. Szybko ulotni się z dziecięcych głów, ta z takim trudem w zimie zdobyta nauka. Na jesieni znów trzeba będzie wszystko powtarzać, a czasem na nowo uczyć się liter i tabliczki mnożenia.

Ale nie wszystkim dzieciom będzie dane wrócić do szkół na jesieni. Zapomnianej tabliczki mnożenia nikt już sobie nie przypomni, stwardniałych przy pieleniu i kopaniu palcy nikt nie będzie już zmuszał do kaligrafowania koślawych liter, a matce, która przyjdzie prosić o przyjęcie swego dziecka do drugiej klasy szkoły powszechnej, pan nauczyciel powie, że miejsca nie ma. Taką odpowiedź otrzyma 127.000 matek.

Jednoklasowych szkół w Polsce mamy (r. 1937-8) — 12.490, w których uczy się 884.700 dzieci, dwuklasowych szkół powszechnych jest tylko 5.777, do których może być przyjętych dzieci najwyżej 756.800. Co więc będzie z tymi prawie 128 tysiącami dzieci? W pierwszej klasie szkoły powszechnej nauczyły się trzymać ołówek w ręku, może podpisać się i czasem zadeklamować jakiś wierszyk — i to jest ich wiedza nabyta na całe życie. Po roku zapomną i te wstępne wiadomości powiększając kadry analfabetów w Polsce.

Nie lepiej przedstawia się sprawa dzieci przechodzących z klasy drugiej do trzeciej. Z tych przeselektowanych już 756.800 dzieci, które dostały się do klasy drugiej, do trzeciej może pójść najwyżej 604.100 dzieci, a do czwartej może być przyjętych — tylko 296.100.

A więc ze wstępujących do szkół powszechnych dzieci, tylko jedno na troje może ukończy 4 kl. szkoły powszechnej — zdobędzie to minimum wiadomości konieczne do dawania sobie rady w tzw. „cywilizowanym świecie".

Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że istnieje blisko milion dzieci, które w ogóle do szkół powszechnych się nie dostały, bo nawet tych jednoklasowych jest za mało — to wtedy okaże się, że nie jedno na troje, a jedno na sześcioro dzieci kończy szkołę powszechną.

Jedno z sześcioro dzieci należy do tej warstwy uprzywilejowanej, które mając prawo uczyć się dalej, starać się o średnie, lub zawodowe wykształcenie.

A czymże będzie reszta? Jakie przygotowanie do życia otrzyma prawie 2-milionowa rzesza młodzieży? Milion z nich otrzymał wychowanie „domowe" przeważnie od rodziców analfabetów. To jest podwalina tego nowego pokolenia na które dziś się tak dużo stawia i na które się tak bardzo liczy w przyszłości. Milionowa rzesza, która w swym życiu nauczyła się jedynie paść krowy, dziewczęta niańczyć dzieci i ugotować kartoflankę, a chłopcy żąć żyto — to cała ich edukacja.

A reszta, ci co pokończyli jedną, dwie klasy? Jak wykazuje praktyka, większość z nich nawet te przedwstępne wiadomości zapomniała. Czy można im się zresztą dziwić, że nic nie umieją, gdy na 63 — 68 uczni jest jeden nauczyciel?

Nadchodzą wakacje. Dzieci z miast radośnie rozjeżdżają się w świat. Jedne z rodzicami na wieś, inne na obozy, jeszcze inne na kolonie. Kto nie ma pieniędzy stara się jak może przez związki, instytucje, rady szkolne, żeby chociaż na kolonie, na półkolonie zapisać dziecko — przecież musi wypocząć, sił nabrać przed nowym rokiem szkolnym. Bo każde dziecko z miasta ukończy przynajmnieqj sześć klas szkoły powszechnej i prawie wszyscy nawet najubożsi rodzice marzą o karierze doktora, adwokata, czy nauczyciela dla swego dziecka.

Na wsi jest inaczej. W odległych zakątkach Małopolski Wschodniej, na Polesiu, czy Wileńszczyźnie, radośnie witają dzieci koniec roku szkolnego. Już nie trzeba będzie tych 12 km pędzić codziennie do szkoły!

Ale o wypoczynku nikomu się nawet nie marzy, przecież nadchodzi lato, a z nim okres największych robót w polu czy koło zagrody. Zresztą przed czym mają odpoczywać? Na jesieni nie pomogą ani łzy matki, ani prośby dziecka — nauczyciel powie „nie ma miejsca" i trzeba będzie całą zimę siedzieć w chałupie, skrobać ziemniaki lub ganiać z chłopakami po wsi.

Nieliczna tylko garstka z nich, bo za ledwie 1/6 zdobędzie ten luksus jakim jest ukończenie 4 klas szkoły powszechnej.

Gimnazjum litewskie w Wilnie
uzyskało prawa

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego przyznało prawo gimnazjum litewkiemu im. Witolda Wielkiego w Wilnie.

Gimnazjum to korzystać będzie z niepełnych praw szkół państwowych, tak, że egzaminy końcowe odbywać się będą przed komisjami państwowymi.

Należy nadmienić, że szkoła z litewskim językiem wykładowym w Wilnie od dłuższego czasu zabiegała o przyznanie jej uprawnień średnich zakładów naukowych.

Pieprz w lesie
zdradził przemytników

Zwrócono ostatnio uwagę w niektórych składach hurtowych na obniżkę ceny pieprzu nieproporcjonalną do jego wartości. Zainteresowano się tym i ustalono, że na rynku ukazuje się od czasu do czasu większy transport tego artykułu, pochodzący z jakiegoś podejrzanego źródła. Dalsze badania ustaliły, że do Polski odbywa się przemyt pieprzu.

W tych dniach natrafiono na trop przemytników. W lesie na pograniczu we wsi Gruszki pod Augustowem znaleziono ukryte 87 kg pieprzu. Jak się okazało przemytnicy dostarczali pieprz i inne artykuły z przemytu do gospodarza Pawła Wysockiego, który przechowywał towar w stodole. Stamtąd wywożono go wtedy, gdy było to bezpieczne.

Wysockiego zatrzymano. Natrafiono już wtedy na 6-ciu przemytników z Warszawy. Jednakże dochodzenie jeszcze trwa, dlatego szczegóły muszą być trzymane w taejmnicy.

6.15 – 24.00 RADIO

WTOREK, 14.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Jawor, jawor, jaworowi ludzie" bajka dla dzieci; 15.35 Przegląd aktualności finansowo gospodarczych; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Kwintet Wiesława Wilkosza i Haliny Zachert — śpiew; 16.45 „Jan Matejko" opowieść; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Otwieramy ul" pogadanka; 18.10 Sonety wiolonczelowe Händla i Bacha w wykonaniu Dezyderiusza Danczowskiego; 18.15 „Hanka i Jagusia" scena z powieści „Chłopi" Wł. Reymonta; 19.00 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Śpiewa kwartet ludowy Alojzego Zaremby; 19.50 Skrzynka rolnicza; 20.00 Festiwal muzyczny na Wawelu; 22.15 Wiad. sportowe; 22.25 „Mozaika muzyczna"; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.15 Koncert muzyki salonowej; 17.00 Historia tramwaju — pogadanka dla dzieci; 17.15 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów; 18.20 Płyty; 22.00 „Co słychać" rozmowa Jerzego z Kadziusiem; 22.30 Drobne utwory kameralne; 23.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Berlin. Koncert Filharmonii Berlińskiej
20.00 Beromuenster. „Fidelio" opera Beethovena.
20.00 Praga. „Martwy dom" opera Janaczka do tekstu Dostojewskiego.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Siberia" opera Giordana.
21.15 Deutschlandsender. Koncert orkiestrowy.

ŚRODA, 15.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstaję zorze"; 6.20 Płyty! 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.45 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Wszystkiego po trochu; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry PPW.; 16.45 „Lotnictwo sanitarne" odczyt; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.22 Recital fortepianowy Margerity Trombini-Kazuro; 18.47 „Hanka i Jagusia" scena z powieści Wł. Reymonta „Chłopi"; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Płyty; 19.50 Audycja dla wsi; 20.00 Festiwal muzyczny z Wawelu; 22.05 Transmisją z meczu bokserskiego Polska-Francja; 22.50 Płyty; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 Rewia amerykańskich pieśniarzy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół salonowy Pawła Rynasa; 17.00 Jak spędzić święto; 17.10 Słynni wiolonczeliści współcześni; 18.10 Płyty; 22.00 „W pałacu króla Jana" felieton; 22.15 Recital śpiewaczy Witolda Myszkowskiego; 22.40 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Bruksela franc. „Carewicz" operetka Lehara.
20.00 Budapeszt. Koncert uroczysty.
20.30 Londyn Reg. „Cyganeria" opera Pucciniego.
20.30 Florencja. „Si" — operetka Mascagniego.
20.30 Lille. „Wilhelm Tell" opera Rossiniego.
22.00 Drotwich. „Cyganeria" opera Pucciniego.
22.10 Hilwersum II. Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego.

CZWARTEK, 16.6.1938 R.

WARSZAWA I

7.15 „Bogurodzica"; 7.20 Płyty; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Koncert orkiestry straży więziennej; 9.00 Transmisja z uroczystości Bożego Ciała w Spale; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Muzyka hiszpańska; 13.00 Audycja dla dzieci; 13.20 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.15 Płyty; 17.15 „Wykorzystajmy lato dla zdrowia" pogadanka; 17.30 Transmisja z powitania relikwij św. Andrzeja Boboli w Poznaniu; 17.50 „Wybieramy sygnał stacji radiowej" audycja konkursowa; 18.00 Koncert solistów; 18.40 Audycja z okazji 80 rocznicy urodzin Gustawa V króla Szwecji; 19.10 „Karabela dziadunia" słuchowisko; 19.55 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Wiązania melodii z „Jadzi wdowy" i „Damy od Maksyma"; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

15.00 Płyty; 16.55 Program na jutro; 22.00 Płyty; 23.00 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.55 Hilversum II. Symfonia IX Beethovena
20.00 Monachium. „Miłość cygańska" operetka Lehara.
20.30 Florencja. Koncert symfoniczny.
20.30 Paris PTT. „Ramunicho" dramat liryczny Pierne'go.
21.00 Rzym. „Kawaler srebrnej róży" opera R. Straussa.
21.15 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

„4 dni w Gdyni"

Liga popierania turystyki organizuje pociąg popularny z Warszawy do Gdyni na czterodniową wycieczkę pn. „Cztery dni nad morzem".

Pociąg ten wyruszy z Warszawy 25 bm. o godz. 20 m. 30.

W pociągu tym uczestnicy wycieczki będą mieli zabezpieczone miejsca numerowane do siedzenia. Cena karty kontrolnej, obejmująca zwiedzanie miasta i urządzeń portowych w grupach z przewodnikiem, wynosi za przejazd w obydwie strony 15 zł 90 gr.

Całkowite zakończenie sprawy red. Zwierzyńskiego

Wyrok uniewinniający red. Zwierzyńskiego w głośnym procesie o znieważenie pamięci marsz. Piłsudskiego, uprawomocnił się, gdyż urząd prokuratorski nie zapowiedział zgłoszenia skargi kasacyjnej.

W ten sposób w Sądzie Najwyższym rozpatrywana będzie jedynie sprawa doc. Cywińskiego, wskutek kasacji jego obrońców.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc czerwiec

Valentine Wiliams 42

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Czy grali jeszcze, gdy ponownie wyszłaś z domu?

— Nie, właśnie skończyli robra i przeszli ze mną do hallu.

— Właściwie — rzekł po namyśle Rodney — praktyczniej byłoby skupić naszą uwagę na tych, którzy zasługują na obserwację.

Spojrzeli na siebie porozumiewawczo.

— Gerry, prawda?

— Była w operze, przypuśćmy że mimo jej zaprzeczenia odwiedziła Barry'ego. Ale w jakiej porze?

Alina westchnęła ze smutkiem.

— Wydaje mi się nieszlachetnie posądzać ją zaocznie. Sholto daleko, nie ma komu jej bronić!

— Jeśli chodzi o jej męża, wezwałem go telegraficznie nic nie mówiąc Gerry, bo nie wiem, czyby się zgodziła. Pojutrze wieczorem najpóźniej będzie z nami. Ale tymczasem Manderton nikogo nie oszczędzi.

Po chwili namysłu dodał:

— Jeżeli zaszła do Barry'ego? — może przed operą?... ale nie jechała taksówką i był z nią Frank. Tak zeznawała. Policja znalazłaby przecież szofera taksówki i zbadałaby go. Gerry nie wystąpiłaby z takim kłamstwem.

— A może odwiedziła go po operze?

— Nie miała czasu. Do ambasady towarzyszyli jej Bryce'owie i wedle jej zeznań rozmawiała z portierem ambasady o jedenastej dwadzieścia pięć.

— Opera jest niedaleko Mayfair Row, mogła w czasie przerwy wymknąć się niepostrzeżenie.

— Bryce'owie zauważyliby jej nieobecność.

— Mogli być w porozumieniu.

— Po co miałaby używać podstępów. Nie ukrywała przecie nikomu swojej przyjaźni do Swete'a. Było więcej niż naturalne odwiedzić przyjaciela, tym bardziej chorego.

— Może dziś rano ich uprzedziła.

— Rod, nie bądź głupi! Dziś, kiedy gazety są pełne szczegółów wypadku, zwracają na nas baczną uwagę.

— Ty chcesz koniecznie stawać w jej obronie.

— Ja chcę koniecznie logicznie rozumować.

Uśmiechnął się.

— Dobrze, damy jej spokój i przejdziemy do Larkinga.

Patrzyli sobie długo w oczy. Rodney zapytał:

— Co o nim wiemy?

— Wracając z dworskiego przyjęcia widziałam go w hallu, widziałam go potem podającego pocztę lady Julii i w chwili, gdy wychodziłam z domu, aby pojechać do fotografa. Frank był przy tym.

— Larking jeszcze czuwał o tej porze?

— Tak, był z nami.

Rodney potrząsnął z zakłopotaniem głową.

— A teraz poczciwy Murchie.... ten chyba nie podlega najmniejszym posądzeniom.

— Jednak on jeden coś wiedział o rewolwerze — odrzekła Alina. — Gdzie on był wówczas? W chwili gdy wychodziłam ponownie z domu, był z nami wszystkimi.

— I on jeszcze nie spał?

Rodney zamyślił się. Po chwili wstał i pomógł Alinie podnieść się.

— Wrócimy do domu i weźmy Larkinga na spytki. On będzie wiedział, co każdy z domowników robił po twoim wyjściu. Teraz najstosowniejsza pora do zbadania starego. Skorzystamy z nieobecności rodziców. I od Murchiego wyciągniemy trochę informacyj.

Szli razem przez trawnik w stronę parku Lane. Nagle Alina stanęła patrząc na towarzysza głębokim ufnym wzrokiem:

— Rod — rzekła — chciałabym wam pomóc w tym ciężkim położeniu... mogłabym, gdybyś pozwolił. Jestem obca między wami i neutralna, może dlatego jaśniej widzę. Czy pozwolisz mi pomagać sobie?

Twarz Aliny miała wyraz powagi, rysy ściągnięte, policzki zalane gorącymi rumieńcami.

— Będę bardzo szczęśliwy, Alino.

— Może nie rozumiesz mnie całkiem, Rod... Mówiłeś przed chwilą, że wszyscy będziemy pociągnięci do odpowiedzialności z powodu znalezionej u nas broni. Może ciebie posadzą, może mnie? Umówmy się, przynajmniej my dwoje i przyrzeczemy sobie wzajemną szczerość. Nic przed sobą nie ukryjemy, nie oszczędzimy ani siebie, ani drugich. I przez prawdę dotrzemy do prawdy. Dobrze? Ja mam sposób. Rozporządzam środkami mogacymi ułatwić poszukiwania i wykryć tajemnicę. Ale może uważasz za niestosowne z mojej strony wtrącać się? Powiedz szczerze. Nie obrazisz się?

(Dalszy ciąg nastąpi)

Tragiczna dola niewidomego harmonisty

Z żoną i dzieckiem głoduje na ulicy

W podwórzu domu Górczewska 11, należącym do p. Kozłowskiego, obozuje od trzech tygodni rodzina Stanisława i Anieli Lubańskich z 2-letnim dzieckiem. Lubańskich sądownie wyeksmitowano za zaległe komorne w sumie przeszło sto złotych.

Los tych trojga istot ludzkich nie jest godny pozazdroszczenia. Lubańscy pobrali się przed trzema laty. On niewidomy od dziecka — utrzymywany był przez rodzinę. Mimo kalectwa ożenił się. Młoda kobieta zgodziła się na małżeństwo z nim wierząc, że dadzą sobie radę w życiu. Ona pracowała w fabryce, on grywał na podwórzach na harmonii.

Po jakimś czasie Lubańska straciła pracę, zaś mąż jej także przestał zarobkować, nie wolno jest bowiem zarobkować graniem po podwórkach i placach. Policja obrzydziła mu jego zawód, który zresztą był coraz mniej popłatny, co zmusiło go do sprzedaży harmonii, zwłaszcza, że trzeba było pieniędzy na życie. Szybko jednak pieniądze za harmonię wyczerpały się, a komorne rosło z miesiąca na miesiąc.

Lubańska wkrótce znowu zaczęła pracować, ale zarabiając zaledwie półtorej złotówki dziennie, musiała utrzymać siebie, dziecko i niewidomego męża. Nie starczyło już na komorne. I tak minęło okrągłe dwa lata. Gospodarz wreszcie oddał ich do sądu i uzyskał wyrok eksmisyjny, który też i wykonał. Gdy przed kilku dniami padały ulewne deszcze, Lubańska chciała wnieść rzeczy do sieni, ale gospodarz nie zezwolił. Lubańscy z dzieckiem śpią na podwórzu — deszcz nie deszcz. Część łóżka polowego wstawiono do otwartej szafy, aby chociaż głowy ochronić przed deszczem.

Wyeksmitowana kobieta przestała wreszcie zarabiać i te półtorej złotówki, bo musi starać się o jakieś schronienie. Biega całymi dniami po mieście, szuka pomocy ludzkiej i nigdzie jej znaleźć nie może. W okolicy mieszkają tak samo ludzie biedni, więc nikt pomóc nie jest w stanie. Zresztą któż zechce przyjąć do swego mieszkania troje osób, z których jedno jest kaleką a żadne nie zarabia.

Opieka społeczna zajęła się rodziną Lubańskich i obiecała płacić przez jakiś czas za mieszkanie, ale trzeba, żeby ktoś ich przyjął i podpisał się, że nie spowoduje interwencji opieki... A więc pomoc jest... byleby tylko jakiś bliźni pomógł.

Lubańscy mieszkali w suterenie, na leżność za nią wynosiła 9 zł miesięcznie.

Czy naprawdę opieka społeczna nie potrafi nic innego wymyślić, jak tylko warunkową pomoc? A jeśli nikt nie zechce się podpisać, to... biedacy mają zczeznąć? A z czego żyją w podwórzu? Litościwi ludzie od czasu do czasu pokrzepią łyżką strawy, ale czy długo tak można wytrzymać?

JEm. ks. kardynał Kakowski

w kościele parafialnym na Żoliborzu

W sobotę dn. 11 bm. J. E. ks. kardynał Kakowski dokonał wizytacji kanonicznej kościoła parafialnego św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.

Przy bramie triumfalnej przed kościołem zebrało się w oczekiwaniu przybycia ks. kardynała liczne duchowieństwo, stowarzyszenia katolickie ze sztandarami i tłumy wiernych. Po przepisanych modłach ks. kardynał udzielił zebranym błogosławieństwa pasterskiego i wysłuchał przemówienia miejscowego proboszcza oraz sprawozdania ze stanu parafii. W odpowiedzi ks. kardynał zaznaczył, iż radował się postępami budowy tej pięknej świątyni i wspomniał, że od czasu odzyskania niepodległości dążył do wznoszenia Domów Bożych, których najeźdźcy fundować nie pozwalali.

Po przemówieniu dziekana warszawskiego ks. prał. Al. Fajęckiego, o znaczeniu wizytacji pasterskiej ks. kardynał dokonał konsekracji dwóch nowych dzwonów, po czym udzielił 510 wiernym zgromadzonym na cmentarzu kościelnym sakramentu bierzmowania.

W niedzielę dn. 12 bm. ks. kardynał po szczegółowym obejrzeniu nowej świątyni o g. 9 odprawił mszę św. zaś o g. 12.30 poświęcił kamień węgielny pod budowę domu katolickiego.

Poczta

w Boże Ciało

Z powodu przypadającego w czwartek, 16 bm. święta Bożego Ciała, główne urzędy pocztowe czynne będą tylko od 9 do 11 rano. Doręczanie zwykłej korespondencji listowej nie odbędą się. Natomiast bez żadnych przerw doręczane będą przesyłki listowe express.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Ktoś powiedział, że na upór nie ma lekarstwa i powiedział nieprawdę. Przekonał nas o tym Karol Sobczyk, który popadł w stan lekkiego zamroczenia i uparł się, że wstrzyma ruch tramwajów.

Położył się na szynach

w alei Zielenieckiej i zmusił tramwaj do zatrzymania się, bo konduktor nie chciał go wpuścić do tramwaju. Dlaczego? Bo od Sobczyka buchało, jak z kotła monopolu spirytusowego. Sobczyk chciał w ten sposób zmusić konduktora do ustępstw. Więc, jak się to dzisiaj mówi, okupował tor tramwajowy. Nikt z publiczności nie odważył się usunąć zamroczonego obywatela z szyn. Nie odważył się i konduktor. Ale czego nie zrobi zwykły obywatel, musi zrobić policjant. I ten sobie poradził. Był na tyle silny, że zwalczył w sobie wstręt odoru alkoholowego jaki zalatywał od Sobczyka i zarzuciwszy sobie pijaka na plecy zaniósł go do sądu starościńskiego, przy oklaskach radującego się tłumu. Starostwo ukarało Sobczyka za ten kurs na karku policjanta na 3 dni bezwzględnego aresztu.

Uparł się również inny zacny obywatel Stefan Pietrzyński rzekłszy przyjaciołom, że wygrzmoci sto karków ludzkich i nic mu za to nikt nie zrobi. Przedtem rzecz oczywista utopił się w butelce, jak wyżej wymieniony Sobczyk. Uzbroiwszy się następnie w żelazny pręt rozpoczął

garbowanie ludzkich karków

na ulicy Leszno. Ale już na wstępie wynikła awantura. Zebrał się tłum przechodniów, odebrano Pietrzyńskiemu żelazny pręt i jemu samemu zaczęto garbować nie tylko kark, ale całą skórę gdzie popadło. I byliby Pietrzyńskiego na śmierć wygarbowali, gdyby nie odsiecz policji. Wyrwano Pietrzyńskiego z rąk tłumu i pod ochroną kilku posterunkowych odwieziono do komisariatu. Starostwo swoim zwyczajem zaaplikowało mu 3 tygodnie. Trochę więcej niż Sobczykowi, ale bo też Pietrzyński wykazał wyjątkową złośliwość.

Nie przez złośliwość, ale z jakichś innych, dyrekcji tramwajowej tylko znanych przyczyn, tramwajarze warszawscy czynią to czego nie wolno innym mieszkańcom stolicy. Mianowicie na Kole, gdy tramwaje znajdą się u kresu swej trasy, funkcjonariusze tramwajowi oczyszczają wagony z niedopałków papierosów i innych wyrzuconych przez pasażerów śmieci. Jak oczyszczać to oczyszczać. Tędy wymiatą się wszystko po prostu na ulicę.

Mieszkańcy Koła skarżą się

twierdząc, że końcowa stacja linii „16" zajeżdża na śmietnik. Bo ulicy w tym miejscu już nikt nie zamiata. Niechaj się jednak pocieszą, że tak się dzieje na wszystkich stacjach krańcowych. Ale gdzie indziej inny pracownik miejski zamiata ulicę, więc jest pół biedy. A że się zamiatacz ulicy z czyścicielem wagonów stale kłóci i wymyślają sobie obaj tak, że poruszają aż dziesiąte pokolenia babek, to już ich sprawa prywatna, dyrekcja tramwajów i zarząd miejski na tym nie cierpią.

Co innego jakiś

wędrowny cyrk

Takie przedsiębiorstwo jak coś zbroi, może natychmiast zrejterować gdzie pieprz rośnie. Właśnie cyrk rozwinął namioty w Legionowie. 18-letni Zdzisław Makowski nie miał pieniędzy, a chciał widzieć tańczącą na linie damę, więc jakimś sprytnym figlem dostał się do cyrku. Złapał go bileter i rozbił mu głowę tępym narzędziem. Chłopca w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Tymczasem o wypadku tym rozeszła się wieść po okolicy co miało ten skutek, że dyrekcja cyrku (pod nazwą „Chevalier") w ciągu jednej godziny zwinęła namioty i zanim lud się zbuntował, cyrku nie było. Nie było go nawet już gdy przybyła policja. Nastąpił więc pościg za zbiegłym cyrkiem.

J. J.

Pomimo zamknięcia list adwokackich

egzaminy aplikantów odbędą się normalnie

Na posiedzeniu warszawskiej rady adwokackiej, rozważano sytuację, jaka wytworzyła się po wydaniu przez ministra sprawiedliwości rozporządzenia o zmknięciu list adwokackich i aplikantów adwokackich z dniem 10 czerwca rb.

Wobec wyznaczonej zwykłej letniej sesji egzaminacyjnej dla aplikantów, powstała kwestia, czy egzaminy te dojdą do skutku. Ze względu na to, że nowa ustawa nie stoi na przeszkodzie przeprowadzania egzaminów w razie zamknięcia list, rada adwokacka zdecydowała egzaminy przeprowadzić. Odbędą się one w pierwotnie wyznaczonych terminach, tj. w dn. 17 i 18 czerwca (egzaminy piśmienne) i 24 i 25 czerwca) egzaminy ustne).

Zdradziecki strzał przez okno

trafił kobietę zamiast mężczyzny

Gospodarz z Teresina powiatu błońskiego, Jan Socha żywił złość do sąsiada z pobliskiego Bronisławowa, Aleksandra Kołodziejczaka i postanowił tę złość wyładować.

W nocy zakradł się więc pod dom Kołodziejczaka uzbrojony w rewolwer. Zapukał do okna w przypuszczeniu, że wróg wychyli głowę, a wówczas Socha strzeli doń i zabije go. Ażeby go oślepić i samemu zostać w cieniu, Socha zaświecił latarkę elektryczną, w chwili, gdy na pukanie ktoś otworzył okno.

Ale nie był to Kołodziejczak, lecz jego żona, Aniela. Socha spostrzegł swą pomyłkę wtedy — gdy strzelił. Kula ugodziła Kołodziejczakową raniąc ją bardzo ciężko.

Zbrodniarz nie strzelał więcej z przestrachu i uciekł, ale dosięgło go oko Kołodziejczaka, który zbliżył się po strzale do okna, bowiem Socha przebiegł akurat drogę w świetle lampy z sąsiedniego domu, skąd na odgłos strzałów ktoś wybiegł. Widział Sochę również.

Kołodziejczakową odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Socha zbiegł. Rozesłano za nim listy gończe.

Przesadzona rozpacz żonobójcy

zawiodła go do aresztu

We wsi Budy Zosine w powiecie błońskim zamordowano Władysławę Chotomską. Sąsiedzi znaleźli ją w mieszkaniu zbroczoną we krwi. Jakiś nieznany zbrodniarz rozpłatał jej czaszkę kilkoma uderzeniami żelaznym prętem.

Na miejsce zbrodni przybyła policja wszczynając dochodzenie. W tym czasie zjawił się w domu mąż zamordowanej, Józef Chotomski, który był dotychczas nieobecny. Ujrzawszy straszliwie zmasakrowane zwłoki żony popadł w rozpacz. Bił głową o ścianę, płakał i darł włosy z głowy.

Była to tak wielka rozpacz, że policja z łatwością dostrzegła przesadę. W rezultacie dochodzenie skierowano przeciwko Chotomskiemu. Chotomski wypierał się winy, ale ostatecznie nie mógł dowieść, gdzie był podczas zbrodni. A że nie żył z żoną w zgodzie, rozpacz jego tym bardziej musiała wydać się podejrzana.

W wyniku śledztwa aresztowano go.

Rejestracja rowerów

17 bm. w kolejnym dniu rejestracji rowerów, w wydziale przemysłowym Zarządu Miejskiego przy ul. Targowej, w godz. od 9 do 13, powinni stawić się posiadacze rowerów z numerami tabliczek od Nr X 1000 do Nr X 1499 włącznie w celu zarejestrowania swych rowerów na lata 1938 i 1939.

Motocykl zabił kobietę

Przechodząc przez jezdnię na Krakowskim Przedmieściu przed pomnikiem Kopernika 47-letnia Balbina Karnaszewska dostała się pod przejeżdżający motocykl, kierowany przez Edwarda Gramatykę. Ciężko ranioną Karnaszewską odwieziono do Instytutu Chirurgii Urazowej, gdzie w poczekalni zmarła.

Sen na wozie

przyczyną śmierci

Do szpitala Dz. Jezus przywieziono Stanisława Turka ze wsi Wólka w pow. garwolińskim ze złamanym kręgosłupem. Turek w poczekalni szpitala zmarł.

Jak ustaliło dochodzenie Turek jadąc wozem spał. Było to przyczyną wywrócenia się wozu, który wjechał do rowu. Turek został przygnieciony ulegając złamaniu kręgosłupa.

Pogoda

Dziś w ciągu dnia przejściowy wzrost zachmurzenia typu kłębiastego i ciepło (temperatura około 20 st.).

Skłonność do burz i przelotnych deszczów. Słabe wiatry północne i północno - zachodnie.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Nieczynny.
NARODOWY: „Gęsi i gąski" Bałuckiego
POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.
LETNI: „Nie trzeba było mnie przejeżdżać" J. Cuittona z Dymszą w roli głównej.
NOWY: „Serce" Bernsteina.
MAŁY: „Nowa Dalila" F. Molnara z Milą Kamińską.
ATENEUM: Nieczynny.
MALICKIEJ: „W perfumerii" Laszlo.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".
MAŁE QUI PRO QUO: „Od czego mamy rząd"
INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40): Komedia Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina".
ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: Komedia H. Sudermana „Walka Motyli"
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
WIELKA REWIA: Wieczór tańca i pieśni egzotycznych w wykonaniu zespołu Dziewcząt Jemenickich.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Wiosna nad Sekwaną".
* BAŁTYK (Chmielna 9): „Pod fałszywym oskarżeniem".
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzos".
* CASINO (Nowy Świat 50): „Dama Pikowa".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Piętno przeszłości".
* EUROPA (Nowy Świat 63): „Agentka H-21".
HOLLYWOOD (Hoża 79): „Byłam szpiegiem".
* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Syn 4-ch ojców".
PALLADIUM (Złota 7): „Ósma żona sinobrodego"
PAN (Nowy Świat 66): „Cień Szanghaju".
RIALTO (Jasna 3): „Dwaj mężowie pani Vicky".
* ROMA (Nowogrodzka 49): „Groźny Bill".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Cnotliwa Zuzanna".
* STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski".
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Dzielelsza miłość".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Kalif Bagdadu".

ACRON (Żelazna 64): „Piętro wyżej" i „Tańczący pirat".
ADRIA (pl. Teatralny): „Prawda zwycięża".
AMOR (Elektoralna 45): „Nie ufaj mężczyźnie" i „Błękitna parada".
* ANTINEA (Żelazna 51): „Pasażerka na gapę" i „Pat i Patachon".
AS (Grójecka 56): „Magiczny klucz".
BIS (Elektoralna 27): „Czarny orzeł" i „Pierwszy pocałunek".
CZARY (Chłodna 29): „Człowiek, który żył dwa razy" i „Kariera panny Joanny".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Zawiniłam" i „Niewiniątko".
* EDEN (Marszałkowska 31): „Tarzan i zielona bogini" i „Przygoda telefonistki".
FAMA (Przejazd 9): „Podwójne wesele".
FEMINA (Leszno 35): „Ostatni alarm".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Dzień na wyścigach".
FLORIDA (Żelazna 41): „Towarzysze broni" i „Wesoły Donżuan".
FORUM (Nowiniarska 10): „King Kong" i „Sam Dadsworth".
HELIOS (Wolska 8): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Buster Keaton"
ITALIA (Wolska 32): „Życie ulicy".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Błękitna parada" i „Toni z Wiednia".
KOMETA (Chłodna 70): „Bohater naszych czasów" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Robinson Cruzoe".
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Kurier carski"
* MARS (pl. Inwalidów): „Robert i Bertrand".
MASKA (Leszno 70): „Szampański walc" i „Zbieg z Jawy".
METRO (Smocza 30): „Cafe Metropol" i „Walka z sobowtórem".
MEWA (Hoża 38): „Jadzia" i „Zamek tajemnic".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Dama na dwa tygodnie".
MUCHA (Długa 16): „Dunia, córka poczmistrza" i film polski.
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Ostatnia noc skazańca" i Detektyw Helena Garfield".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Statek niewolników" i „Wróg kobiet".
* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Tylko raz kochała" i „Jej obrońcy".
* POPULARNY (Zamoiskiego 20): „Czar Cyganerii" i „Koncertina".
PRAGA (Targowa 71): „Magiczny klucz" i dodatki.
RAJ (Czerniakowska 191): „Piętro wyżej" i dodatki.
RENA (Długa 9): „Robert i Bertrand".
ROXY (Wolska 14): „Włóczęgi północy" i „Toni z Wiednia".
RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Za zasłoną" i „Tęcza dodatków" Disney'a.
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Szalona Claudette" i „Prawo młodości".
SORENTO (Krypska 56): „Płomienne serca" i „Miki kapelmistrzem".
ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner" i „Władczyni dżungli".
SYRENA (Inżynierska 7): „Nie całuj w kinie" i „Cyrk Barnuma".
ŚWIT (Nowy Świt 19): „Jej obrońcy".
TON (Puławska 39): „Wzgardzona".
TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Mania" i „Kraj miłości".
UCIECHA (Złota 72): „Zemsta Tarzana".
UNIA (Dzika 8): „Gdy jesteś zakochana" i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Port Artura" i rewia artystyczna.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-1-25

DROGA i MOTOR

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

Śmiały wyczyn majora Makowskiego

i jego znaczenie dla komunikacji lotniczej

32.000 km liczący lot mjra Makowskiego, lot którego trasa wiodła poprzez góry i puszcze Ameryki Południowej, przez Ocean Atlantycki i pustynie afrykańskie został pomyślnie ukończony.

Warto zaznaczyć, że na taki wielki wyczyn lotniczy społeczeństwo polskie czeka już od dawna.

Nie należy bowiem zapominać, że pierwsze popisy akrobatyczne lotnicze zapoczątkował Polak Mackiewicz, który w 1910 roku zginął na lotnisku petersburskim. Że pierwszego przelotu najdłuższego, bo z Sewastopola aż do Nowogrodu dokonał w roku 1913 Polak Dybowski. Że pierwszy największy płatowiec pasażerski (Ilia Muromiec) zbudował przed wojną światową Polak Sikorski. Nie należy zapominać, że Polak właśnie rozwiązał zasadę latania, kierując badania lotnicze w stronę maszyny cięższej od powietrza o nieruchomych skrzydłach. Był to zmarły niedawno senior techniki polskiej Drzewiecki.

Lata powojenne raz po raz roznosiły po świecie sławę polskich konstruktorów i polskich pilotów. Przyzwyczailiśmy już świat do tego, że nie brak nam odwagi i zmysłu konstrukcyjnego.

Tymczasem ostatnie trzy lata zdawały się nieść zaprzeczenie tym naszym zdolnościom, co gorsze poczęło się budzić podejrzenie, że w lotnictwie jak w wielu innych dziedzinach decyduje tak popularny u nas „słomiany ogień".

Rok 1938 przyniósł zaprzeczenie tych podejrzeń, dorzucając kilka rekordów sportowych, nowy samolot komunikacyjny i wyczyn mjra Makowskiego.

Jakież jest znaczenie tego wyczynu poza propagandą polskiego lotnictwa? Trzeba sobie uświadomić, że mjr Makowski leciał na samolocie komunikacyjnym i jego lot ma wielkie znaczenie dla badań możliwości naszej ekspansji komunikacyjnej.

Położenie głównych światowych tras lotniczych wyznaczają z góry stosunki handlowe i polityczne między wielkimi ośrodkami przemysłowymi oraz między poszczególnymi kontynentami. Stosunki te dają nam pogląd na przypuszczalne zapotrzebowanie przewozów lotniczych w przyszłości. Biorąc pod uwagę istniejące stosunki handlowe zarówno między kontynentami jak i wielkimi ośrodkami handlu światowego otrzymamy trasy następujące:

1) Europa — Ameryka północna,
2) Europa — Ameryka południowa,
3) Europa — Indie — Australia,
4) Europa — Azja Wschodnia,
5) Europa — Afryka Południowa.

Jak widać z powyższego przelot majora Makowskiego należy ulokować w punkcie drugim.

Trasa Europa — Ameryka Północna, (a w Ameryce Północnej jest 4.000.000 Polaków) jest mniej doniosłym dla nas interesem handlowym ze względu na silną konkurencję, jaką na tej trasie spotykamy, oraz warunki atmosferyczne, które wymagają olbrzymiego nakładu pieniężnego. Temu należy przypisać, że Ameryka Południowa mając mniejszą liczbę Polaków daje większe możliwości dla naszej ekspansji lotniczej:

Pod tym kątem widzenia należy rozważać wyczyn mjra Makowskiego. Czy z wyczynu tego zaraz czy później wyłoni się stała komunikacja lotnicza, za wcześnie byłoby coś wyrokować, a opinia ta byłaby może zbyt silnie oparta na... indywidualnym szczęściu śmiałego lotnika, któremu 32.000 km. lotu przeszło „jak orzech zgryzł".

W każdym razie o możliwościach zaprowadzenia komunikacji na tej trasie wiemy teraz znacznie więcej.

XI Międzynarodowy Raid AP

stawia w tym roku cięższe wymagania

Raid tegoroczny, który rozpoczyna się 25 czerwca, a kończy się 1-go lipca, stawia cięższe wymagania zarówno kierowcy jak i maszynie.

Próby: raid tegoroczny składać się będzie z prób następujących:

A. Próba rozruchu silnika (jednokrotna przed startem do I-go etapu dn. 25.VI o godz. 5-ej rano w parku w Warszawie);

B. Próba szybkości płaskiej z rozbiegiem (1,5 km rozbiegu, po czym próba szybkości na dystansie 1 km), która odbędzie się na szosie wileńskiej w sobotę 25 czerwca o godz. 6-ej rano (godzina startu pierwszego samochodu);

C. Jazdę okrężną na dystansie ok. 3.815 km podzielono na sześć etapów: w dniu 25.VI (sobota) — start pierwszego wozu o godz. 6-ej rano etap I Warszawa — Grodno — Wilno — Narocz (ok. 564 km), 26.VI (niedziela) start pierwszego wozu o godz. 2 min. 30 nad ranem — etap II Narocz (właściwie schronisko przy osadzie Kupa) — Mołodeczno — Nieśwież (ok. 190 km po drogach gruntowych) — Bereza Kart. — Bielsk Podl. — Kałuszyn — Mińsk Maz. — Wraszawa (ok. 755 km), Etap III dn. 27.VI (poniedziałek) start o godz. 0.00 (północ) Warszawa — Lublin — Zamość — Lwów — Stryj — Sambor — Sanok — N. Sącz — Zakopane (ok. 841 km). We wtorek 28.VI dzień odpoczynku w Zakopanem. Etap IV 29.6 (środa) — start z Zakopanego o godz. 0.00 (północ) na trasę Zakopane — Jabłonka — Polana — Katowice — Herby — Łask — Łódź — Łowicz — Warszawa (ok. 609 km). Etap V starat 29.VI (środa) o godz. 21-ej na trasę Warszawa — Łowicz — Kutno — Konin — Poznań — Bydgoszcz — Chojnice — Kościerzyna — Egiertowo — Kartuzy — Łebno — Wejherowo — Reda — Gdynia (ok. 641 km).

W czwartek 30.6 dzień odpoczynku w Gdyni.

Etap VI, start 1.VII (piątek) o godz. 2-ej nad ranem na trasę Gdynia — Mały Kack — Żukowo — Nowa Karczma — Zblewo — Skórcz — Nowe — Grupa — Grudziądz — Wąbrzeźno — Rypin — Płońsk — Modlin — Warszawa (ok. 405 km).

Ogółem trasa sześciu etapów wynosi ok. 3.815 km.

Zawodnik winien przebyć wszystkie sześć etapów na trasie przepisanej, z szybkością przeciętną punktowaną w klasie I-ej samoch. o poj. silnika do 1.100 cm^3 z szybkością od 45 km/godz. do 55 a w klasie V-ej (powyżej 3.000 $cm.^3$ od 60 km/godz. do 70.

Za każdy km/godz. szybkości przeciętnej powyżej szybkości minimalnej otrzymuje zawodnik za każdy etap 3 punkty dodatnie; nieosiągnięcie szybkości minimalnej będzie karane 3 punktami ujemnymi za każdy km/godz Nieosiągnięcie szybkości 35 km/godz.. dla klasy I i II-ej, 40 km/godz. dla klasy III-ej, 50 km/godz. dla klasy IV-ej i V-ej powoduje wykluczenie zawodnika z raidu. Dla etapu III-go wszystkie wyżej wymienione szybkości obniża się o 4 km godz., a dla etapu IV obniża się o 2 km/godz. Przekroczenie przez zawodnika szybkości 75 km/g na którymkolwiek etapie powoduje wykluczenie kierowcy z raidu.

D. Próba szybkości na bocznych drogach odbędzie się na trasie Narocz — Nieśwież (ok. 241 km, w tym około 190 km po drogach gruntowych). Ustalono dla tej próby następujące szybkości przeciętnie minimalne i maksymalne, punktowanne: w klasie I-ej od 25 km/godz. do 50 km/g, w klasie V-ej od 36 km/godz. do 61.

Osiągnięcie szybkości średniej powyżej minimalnej nagradzane będzie 1 punktem dodatnim za każdy km/g aż do szybkości maskymalnej.

E. Próba szybkości górskiej na dystansie 5 km odbędzie się 29.V (środa) w czasie etapu IV-go na Równicy Śląskiej.

F. Powtórna próba szybkości płaskiej z rozbiegiem odbędzie się 1.VII (piątek), po zakończeniu etapu VI-go, na szosie gdańskiej, w pobliżu Łomianek. Sposób przeprowadzenia próby i punktacja takie same, jak przy próbie B. Poza tym różnica wyników próby B i F będzie karana: 1 km/godz różnicy — 0,05 punkta karnego.

G. Próba zrywu, hamowania i zwrotności odbędzie się 1.VIII (piątek), po próbie F, na szosie gdańskiej i polegać będzie na szeregu ewolucji wykonanych na dystansie ok. 170 metrów.

Po odbyciu próby G samochody będą poddane badaniu przez komisję techniczną, która stwierdzi stan samochodów po raidzie. Poszczególne defekty wozów będą karane według tabeli przewidzianej w regulaminie.

Lista kierowców i maszyn

zgłoszonych do XI Raidu AP

XI Międzynarodowy Raid Automobilklubu Polski spotkał się z wielkim sukcesem — w pierwszym terminie zgłosiło się 44 kierowców, w tym 23 kierowców zagranicznych!

Jak wskazują powyższe liczby tegoroczny raid znacznie przekroczył zasięg raidu zeszłorocznego, w którym startowało 24 kierowców, w tym 7 zawodników zagranicznych.

Lista kierowców i samochodów zgłoszonych w pierwszym terminie przedstawia się następująco (w nawiasach narodowość kierowców):

1) Sporny Eugeniusz (pol.) Buick 4.040, V, 2) Zajdel Artur (pol.) Hudson 3.475, V, 3) Borowik Lucjan (pol.) Tatra 87 2.958, IV, 4) Emminger Franz (niem.) Mercedes-Benz 230 S 2.275, IV, 5) Rauch Hans (niem.) Mercedes-Benz 2.275, IV, 6) Kling Karl (niem.) Mercedes-Benz) 2.275, IV, 7) Wessely Peter (niem.) Steyer 2.260, IV, 8) Siedlecki Krzysztof (pol.) BMW 320 1.987, III, 9) Paczesny Tadeusz (pol.) Citroen-Legere 1.911, III, 10) Rogoziński Wojciech (pol.) Citroen-Legere 1.911, III, 11) Strenger Jerzy (pol.) Citroen-Legere 1.911, III, 12) Chroll-Frolewicz Donat (pol.) Wanderer III, 13) Haeberle (niem.) Hanomag AG 1.494, II, 14) von Hanstein (niem.) Hanomag 1.494, II, 15) von der Mühle-Eckard (niem.) Hanomag 1.494, II, 16) Laurysiewicz Stefan (pol.) Fiat 1500 1.493, II, 17) Łączkowski Stefan (pol.) Fiat 1500 1.493, II, 18) Kołaczkowski Wojciech (pol.) Lancia 1.352, II, 19) N. N. Lancia-Aprilia 1.352, II, 20) Polturak Leopold (pol.) Lancia-Aprilia 1.352, II, 21) Kuncewicz Irena (pol.) Opel-Olympia 1.279, II, 22) Schroeder Paul (niem.) Ford-Eifel 1.157, II, 23) Seide Heinz (niem.) DKW 1.093, I, 24) Fritsching Walter (niem.) DKW 1.093, I, 25) Trägner (niem.) DKW 1.093, I, 26) Menz Gustaw (niem.) DKW 1.093, I, 27) Müller (niem.) DKW 1.093, I, 28) Dr Siebert (niem.) DKW 1.095, I, 29) Gross (niem.) DKW 1.093, I, 30) Gisalba (włoska) Fiat 1100 1.090, I, 31) Ripper Jan (pol.) Fiat 1100 1.090, I, 32) Żychoń S. (pol.) Fiat 1100 1.090, I, 33) Pronaszko Stefan (pol.) Fiat 1100 1.090, I, 34) Koch-Bodes Otto (niem.) Hansa 1.088, I, 35) Hitzemann Ulrich (niem.) Hansa 1.088, I, 36) Steiner Hugo (niem.) aHnsa 1.088, I, 37) von Guilleume Paul (niem.) Adler 1.080, I, 38) Sauerwein Rudolf (niem.) Adler 1.080, I, 39) Orssich Peter (niem.) Adler 1.080, I, 40) Kamieński Kazimierz (pol.) DKW 1.054, I, 41) Parizek K. (czechosłow.) Skoda 995, I, 42) Szachowski Michał (pol.) Skoda 995, I, 43) Dąbrowski Jan (pol.) Skoda 995, I, 44) Müller Mieczysław (pol.) DKW 684, I.

XI Międzynarodowemu Raidowi AP komenderować będzie prezes komisji sportowej AP dyr. Janusz Regulski przy pomocy wicekomandorów: pp. Jana Maryańskiego, inż. Al. Seńkowskiego i mjra Sztukowskiego; gospodarz raidu — Ryszard Borman, sekretarz — Stefan Zabłocki, szef kwatery prasowej — red. Tadeusz Grabowski, przewodniczący komisji technicznej — inż. Kazimierz Studziński.

Wyniki zjazdu gwiaździstego

Pileski na pierwszym miejscu

KRAKÓW, 14.6 Wyniki ogólnopolskiego zjazdu gwiaździstego do Krakowa przedstawiają się następująco:

1) Witold Pileski (Wielkopolski Kl. Aut.) na Chevrolet przejechał 1327 km. Szybkość 78,44 km.

2) Inż. Stanisław Orange na Mercedec (Małopolski Kl. Aut.) 1.204 km z szybkością 59,6 km.

3) Ignacy Prężyna (Pomor. Kl. Aut.) przejechał 1.087 km na Fiat (1.100) z szybkością 65 km.

4) Ignacy Chrzanowski (Wielkopol. Kl. Aut.) 1.090 km na Aero, szybkość 63,74 km.

5) Donat Frolewicz (Śląski Auto) na Chevrolet 1.036 km z szybkością 61,1 km.

6) Sokołowski (Pomorski Kl. Aut.) na Mercedes 973 km z szybkością 57,2

Sklasyfikowane ogółem 43 samochody.

Co robić z nadprodukcją?

Fabrykacja farby z kawy

Stanowczo się nie opłaca

Wiele już pisano o tym, że nadprodukcja kawy doprowadziła do tego, że zużywa się ją jako paliwo, a najczęściej wyrzuca tysiącami worków w tonie morskie, byle tylko utrzymać ceny rynkowe za kawę na wysokim poziomie. Stąd też wynikła konieczność rozpoczęcia prac, zmierzających do ustalenia możliwości innego opłacającego się zużycia kawy.

Po długich badaniach ustalono, że można kawę użyć do produkcji farb. Gorsze gatunki, mniej odpowiadające wymaganiom rynku konsumcyjnego poddaje się różnym procesom chemicznym, które umożliwiają otrzymywanie wysokowartościowego węglika, używanego do produkcji farb we farbach chemicznych.

W zamkniętych retortach ulegają ziarnka kawy pełnemu zwęgleniu. Następnie miele się je na mikroskopijny pył, który podaje się pewnym procesom chemicznym. Po tych procesach uzyskana mieszanka jest używaną do produkcji farb.

Doświadczenie i próby, czynione przez przemysł chemiczny Ameryki, nie znajdują właściwego rozwiązania zagadnienia. Jakkolwiek niezbicie uzyskana mieszanka może być zużytkowaną do produkcji farb, niemniej kawa, jako taka stanowi zbyt drogi surowiec, aby go używać do tego rodzaju fabrykacji.

Odwołano wyścigi

o „Grand Prix" Polski

Sekcja motorowa WKS Legii komunikuje nam, że wyznaczone na dzień 19 bm międzynarodowe wyścigi motocyklowe o Grand Prix Polski odwołano ze względu na wyznaczone w tym dniu uroczystości kościelne ku czci św. Andrzeja Boboli.

Nowy termin po uzgodnieniu z Międzynarodowym Związkiem Klubów Motocyklowych wypadnie prawdopodobnie we wrześniu rb.

Listy znad morza (II)

Przemyt dewiz i alkoholu

Pływający „skarb" z chorągiewką...

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

Gdynia w czerwcu

Kuter pościgowy straży granicznej — „Batory" — znów idzie na pełne morze, tym razem w pogoni za... alkoholem!

Wiatr jest słaby, fala mała, ciepło. W tych warunkach wypad po „alkohol" zapowiada się miło. Dostaliśmy poufną wiadomość — mówił do mnie przodownik Z., dowódca „Batorego" — że ten „Szwed". wyszedł dziś z Gdyni ze spirytusem, będzie szachował. Jest on w zmowie z przemytnikami... No i będziemy łapali.

— Kogo? alkohol... w morzu! —

— Bo widzi pan, tacy przemytnicy, sprytne juchy. Taki powiedzmy „Szwed" zakupuje u nas spirytus w strefie wolnocłowej, na pół darmo, a po drodze, gdzieś na środku Bałtyku odstępuje część swego ładunku przemytnikom, oczywiście po cenie wyższej. I zarabia od ręki. Teraz z kolei nasz przemytnik, który kupił spirytus po cenie bardzo niskiej, po powrocie na ląd sprzedaje go i też oczywiście zarabia. — Ale na tych na pozór niewinnych transakcjach traci państwo. Z tego rodzaju przestępstwami walczy straż graniczna...

Wyszliśmy z portu. Wzięliśmy kierunek na Hel.

Przy kole sterowym stał jak zwykle przodownik — komendant statku. Płynęliśmy z szybkością 6 — 8 węzłów. — W końcu Hel straciliśmy z oczu. Przejrzystość powietrza była nadzwyczajna.

— Dokąd właściwie płyniemy? — zapytałem przodownika Z.

— W stronę Bornholmu — odpowiedział z tajemniczym uśmiechem — jeśli informacje naszego wywiadu są ścisłe i zgodne z prawdą, to powinniśmy chwycić i kuter przemytniczy i zakazany ładunek...

— Czy pan zna dokładnie to miejsce?...

— O, tak — no, może niezbyt dokładnie, ale mniej więcej — trafimy jednak.

— Czy oddanie spirytusu w tym wypadku nastąpi bezpośrednio z pokładu na pokład? — dopytywałem się.

Może i nie... — bywa czasami, że wyławiają go z morza.

— Jakto?

— No, tak, zwyczajnie. — Statek — cysterna, wiozący alkohol pod pewną umówioną długością i szerokością geograficzną wyrzuca do morza bańki z cennym płynem, odpowiednio przymocowane do boi, pomalowanej na jakiś jaskrawy kolor i zaopatrzonej w tykę z chorągiewką. — Taki „nabój" pływa czasm kilka dni, aż w końcu wpadnie w ręce przemytników, którzy tak długo przeszukują tę połać morza — aż znajdą go. — Zdarza się, iż nie są w stanie wyszukać swego „skarbu", ale to są rzadkie wypadki.

Na dziobie „Batorego" stał z lornetką strażnik i badał pilnie horyzont. Czas wolno płynął.

Po kilku godzinach żeglugi, gdy zbliżał się już wieczór, rozległ się alarm.

Strażnik na „oku" coś spostrzegł. „Batory" gwałtownie zawrócił z obranego kursu.

Mijały minuty pełne oczekiwania. Badamy przez lornetkę tajemniczy przedmiot — i w końcu dochodzimy do wniosku, że to chorągiewka na czerwonej boi. A więc spirytus. Do kompletu brak tylko przemytniczego kutra.

W końcu stopujemy przy pływającym składziku alkoholu. Wyciągają się doń ramiona bosaków. Po chwili boja wraz z przyczepionymi do niej bańkami zostaje przyciągnięta do niskiej burty „Batorego".

Cały „nabój" zostaje oplątany łańcuchami i przymocowany do naszego stateczku.

„Batory" zawraca w kierunku Gdyni, holując czerwoną boję i bańki ze spirytusem.

Ale kutra przemytniczego nie spotkaliśmy. Być może, iż zwietrzył niebezpieczeństwo. Może ostrzeżono go, możliwe też, że błąkał się w tym czasie o kilkanaście mil od nas na próżno szukając podrzuconego skarbu z chorągiewką? — Kto go tam wie?

— Niepostrzeżenie zapadł mrok. Na maszcie tajemniczo mrugały zapalone światła pozycyjne.

— Słyszał pan o „Sinecurze"? — zagadnął mnie znienacka komendant Z.

— Widziałem ją w kwietniu tego roku, w oficerskim jachtklubie, na „zimowisku". I coś niecoś słyszałem... — Podobno ją mieli sprzedać na licytacji.

— Tak, to ładny jachcik. Myśmy go ujęli w ubiegłym roku pod koniec lata.

Na „Batorym"?

— Oczywiście! — Ale ją zgrabnie cupnęliśmy. Wie pan, ten Milewski, co udawał akademika, piekarz z zawodu odziedziczył 100 tysięcy złotych. — Sześćdziesiąt przepił, a z czterdziestoma postanowił „wywiać" z Polski. Kupił w tym celu jacht — „Sinecurę". Kompana dobrał — i pływali po porcie i zatoce. Jak gdyby nigdy nic.

Ale konfidenci wszystko wiedzą! Donieśli i tym razem! Mieliśmy się na baczności. Posterunek na Górze Szwe da czuwał!

Aż tu któregoś popołudnia — alarm — telefon ze strażnicy helskiej: jacht „Sinecura" chce wymanewrować poza polskie wody terytorialne i nieznacznie wyjść w morze.

Zapuszczono motory na „Batorym" — z portu wyszliśmy płynąc z szybkością 6 — 8 węzłów — później, gdy poszły dodatkowe, pościgowe motory śmigaliśmy robiąc po 23 — 24 węzły! Aż się morze kotłowało dokoła. Zatrzymaliśmy „Sinecurę" — opowiadał przodownik straży granicznej — zapytaliśmy właściciela jachtu dokąd płynie, — Odpowiedział że na spacer. — Co wiezie? — Nic. — Ma pieniądze? — Nie!

Rozpoczęliśmy rewidować jacht, cal po calu.

W kabinie pod ceratowym obiciem koi znaleźliśmy worek z pieniędzmi — 40 tysięcy! —

A gdyby przyznał się, że ma te pieniądze i że wyjechał na spacer — nic by mu nie było. A tak wpadł. — Gotówkę skonfiskowaliśmy, delikwentowi założyliśmy kajdanki na ręce. „Sinecurę" zaś wzięliśmy na hol, podobnie jak te dzisiejsze bańki. Nieofortunnego jej właściciela sąd skazał podobno... — Szkoda właściwie chłopaka, bo się i tak zmarnował i majątek zaprzepaścił... —

W oddali zamigotały światła wjazdowe do portu gdyńskiego oraz czerwone neony płonące nad miastem.

J. JUNOSZA-GOZOWSKI

Dwudniowy bój z Francuzami

Ostateczny skład reprezentacji Polski

W dniach 18 i 19 bm. na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w oba dni o godz. 17-ej rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Francja o nagrodę wędrowną ministra spr. wojskowych gen. dyw. T. Kasprzyckiego.

Ostateczny skład naszej reprezentacji przedstawia się następująco:

100 m — Zasłona i Trojanowski (rez. Dunecki).

200 m — Zasłona i Dunecki (Sulikowski).

400 m — Gąssowski, Śliwak (Maszewski).

800 m — Kucharski, Gąssowski (Staniszewski).

1500 m — Staniszewski, Soldan (Garczyński).

5000 m — Noji, Wirkus (Marynowski).

10 km — Noji, Marynowski (Wirkus).

110 m płotki — Schmidt, Haspel (Sulikowski).

400 m płotki — Maszewski, Ddrozdowski (Jurkowski).

3 km z przeszkodami — Soldan, Flis (Jurkowski).

4x100 m — Sulikowski, Zasłona, Dunecki, Trojanowski (Danowski i Ładnowski).

4x400 m — Gąssowski, Śliwak, Staniszewski, Kucharski (Maszewski, Zabierzowski, Metelski).

W dal — M. Hofman i K. Hofman (Morończyk).

W zwyż — K. Hofman, Kalinowski (Gierutto).

Tyczka — Schneider, Moroń czyk (Kluk).

Kula — Gierutto, Praski (Fiedoruk).

Dysk — Gierutto, Fiedoruk (Praski).

Oszczep — Gburczyk, Mikrut (Sokołowski).

Młot — Węglarczyk, Kocot (Więckowski).

Jak już donosiliśmy, wyznaczeni do reprezentacji zawodnicy zgrupowani zostali natychmiast po zawodach niedzielnych w obozie treningowym w Centralnym Instytucie WF na Bielanach pod kierunkiem p. W. Trojanowskiego.

Francuzi przybyli do Warszawy

Jutro, we środę na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrany zostanie o godz. 21-ej międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Francja. Bramy stadionu zamknięte zostaną o godz. 20.45.

W poniedziałek rano pociągiem z Paryża przybyli do Warszawy reprezentanci Francji w zapowiedzianym składzie. Drużynę francuską powitali na dworcu przedstawiciele naszych władz bokserskich. Goście zamieszkali w hotelu Bristol. W poniedziałek Francuzi zwiedzali Warszawę i Wilanów.

Ostateczne zestawienie z kim będą walczyć nasi pięściarze podamy w jutrzejszym numerze.

Zewsząd...

SAMOBÓJSTWO CZYTELNICZKI

W Bukareszcie popełniła samobójstwo 24-letnia kobieta, niejaka Sztajnberg, znana piękność stolicy rumuńskiej. Samobójczyni pozostawiła list, w którym wyjaśnia, że powodem samobójstwa była książka pt. „Anna Karenina" Tolstoja, która tak na nią podziałała, że postanowiła pozbawić się życia.

AFERA FAŁSZERSKA

Policja francuska wykryła dużą aferę fałszerską. Banda aferzystów, przy pomocy sfałszowanych przekazów pocztowych usiłowała podjąć w urzędach pocztowych większe sumy pieniężne. Przypadek zdradził aferzystów i policja przystąpiła do likwidacji bandy, aresztując kilkadziesiąt osób, które działały w rozmaitych miejscowościach kraju.

100 LAT SAKSOFONU

W lecie 1938 r. przypada 100-letnia rocznica sporządzenia instrumentu muzycznego, który jest dzisiaj nieodzowną częścią składową orkiestry jazzowej, a mianowicie saksofonu. Instrument ten w r. 1838 sporządził w Belgii syn niemieckiego emigranta, niejaki Adolf Saks.

PIWO ZA 100 ZŁ

W r. 1908 król angielski Edward VII odwiedził browar Ratcliffe i Bass. Przy sposobności tych odwiedzin browar wyprodukował pewną ilość specjalnego piwa, które nazwano piwem królewskim. W tych dniach handlarz win Woodwell sprzedał w drodze publicznej licytacji cztery ostatnie butelki tego piwa. Suma osiągnięta za nie wyniosła 3 funty 13 szylingów, czyli około 100 złotych.

MATKA PIĘCIORACZKÓW. ZNOWU?...

Z Montrealu donoszą, że pani Olivia Dionne, matka słynnych pięcioraczków, powiła przed paru dniami syna. Jest to drugie jej dziecko od czasu urodzenia pięcioraczków. Ogółem pani Olivia Dionne porodziła trzynaścioro dzieci, z których 12 pozostaje przy życiu.

Kreda na płocie

Niewłaściwe słowa na niewłaściwych miejscach

Jednym z najczęstszych objawów snobizmu jest używanie słów cudzoziemskich w mowie potocznej. Ze niby facet czy dama jest wykształcona, że włada językami i w ogóle...

Utarło się na przykład od niedawna używanie wyrażenia, które przywędrowało do nas z Ameryki, a ma wyrażać zgodę, radość i zadowolenie.

— O key! — krzyczy młodzieniec i niewiasta przy każdej sposobności. Chwali się językiem angielskim, którego nie zna, wymawia najfatalniej z kiepska po... nadwiślańsku „o kiej", ale snobizm jest zaspokojony w pełni.

Znałem jedną damę, która właśnie z racji tego gatunku snobizmu była zawsze pośmiewiskiem wśród znajomych. Ta znów makaronizowała po francusku, jako, że na owe czasy było to modne.

Kiedyś spotkałem ją na ulicy. Miała nowy kapelusz na głowie i nie omieszkała mi się nim pochwalić:

— Widzi pan, jaki ładny kapelusz kupiłam? Taki „pour passer le temps".

Innym znowu razem, kiedy mowa była o wspólnych znajomych, chciała bardzo dobitnie podkreślić, że państwo ci całkowicie zerwali ze sobą stosunki towarzyskie:

— Ach! Oni się tak poróżnili ze sobą, że są teraz „a quatres epingles".

Wiadomo, że Francuz, kiedy chce powiedzieć o kobiecie, że jest niezwykle elegancko ubrana — mówi „Elle a une robe a quatres epingles".

A więc państwo ci byli ze sobą pokłóceni, jak suknia... z kim? Zapewne z niezapłaconą krawcową.

Dama ta poza tym była niesłychanie przesadzona. Opowieści jej tchnęły zawsze jakimiś, zupełnie niesamowitymi wyrażeniami.

— Wie pan — powiada kiedyś do mnie — Lilusia tak pchnęła delikatnie Ziozię, tak na jeden kilometr. Ale Ziozia jest bardzo zręczna. Zrobiła tylko „pas de marché" i nawet nie upadła. Och, to bardzo zgrabna panienka.

Ja myślę! Mogłaby się pewno ze swoim „pas de marché" produkować w cyrku, tak jak inni z „salto mortale".

Nikt jednak do niej pretensji o to nie miał. Dama była w poważnym wieku, nieco zdziecinniała, toteż znajomi raczej byli jej wdzięczni za wiele zabawnych chwil, jakich im dostarczała. Natomiast snobizm pakowania do mowy potocznej wyrazów obcych u młodzieży, która często słów tych nie rozumie, jest co najmniej irytujący. I po cóż tu mówić „o key", kiedy można powiedzieć: doskonale, świetnie, znakomicie, cieszę się lub coś w tym rodzaju. Język polski jest przecież tak bogaty...

ORKA

Konsulat polski na wyspie Jawie

Ministerstwo spraw zagranicznych utworzyło nowy wicekonsulat honorowy R. P. w koloniach holenderskich. Konsulat ten powstał w miejscowości Semarang na wyspie Jawie.

T. Adamski

Mikrowojna

III

Krwawa bakteria

Bakteria, której agenci ościennego państwa używali we Francji, do manewrów wojny bakteryjnej (podczas pokoju na terytorium sąsiada), nazywa się „bacillus prodigiosus", i należy do chorobotwórczych. Zdarzało się jednak w dawnych wiekach, że szkodziła ona śmiertelnie starym brudnym babom, osiadając na ich odzieży i na niemytym ciele. Spostrzegawczy lud zauważył nieraz, że jeśli podobna „czarownica" zbliżała się do komunikantów, to po upływie pewnego czasu występowały na hostii świętej krwawe plamy. Uważano to za skutek rzucenia czarów i zasądzano owe nieszczęsne babiny na spalenie żywcem na stosie.

Dziś każdy początkujący student, uczący się bakteriologii wie, że „bacillus prodigiosus" nazywany także „krwią hostii" (Hostienblut") na wszelkich pożywkach mączno - krochmalnych i na białku rozwija się w kolonie barwy różowej lub czarnej.

Dzięki tej właściwości wpadania tych kolonij w oko obrano „bacillus prodigiosus" jako bakterię do manewrów mikrowojennych.

Sprawę krwawej bakterii należy spopularyzować wśród naszej ludności, gdyż łatwo sobie wyobrazić, jak fatalnie wpłynęłoby na stan umysłów i nerwów ludności, gdyby w jakimś krytycznym momencie raptem zaczęły występować krwawe plamy na bułkach, kartoflach, ukrochmalonej wilgotnej bieliźnie. Mogłoby to wśród ludu wywołać wrażenie straszliwej wróżby, a byłoby tylko złośliwym czynem agentów dywersyjnych.

Próbą wrażenia może być to, co się dzieje w Chustkach pod Szydłowcem od chwili ukazania się krwawej plamy na obliczu figury Matki Boskiej („Nowa Rzeczpospolita" 8.6 1938).

Dlaczego urzędnik jest bezdzietny?

Trzecia Rzesza domaga się narybku nowych obywateli

Jak dalece troszczy się Trzecia Rzesza o naturalny przyrost ludności oraz jakie kroki podejmuje w kierunku zwiększenia urodzin, świadczy o tym zarządzenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych oraz ministra spraw wewnętrznych Trzeciej Rzeszy Fricka, wydane specjalnym pismem okólnym, zaleconym jako poufne.

Pismo to brzmi następująco: minister spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus, II, SB 6160-6193 Berlin, dnia 14.XII.1937. Do rządów krajowych itd.

1) Każdy urzędnik kawaler ma przed stabilizacją, względnie przed nominacją złożyć pisemne oświadczenie dlaczego do tej pory nie ożenił się — oraz kiedy zamierza się ożenić.

2) Każdy z żonatych urzędników, który nie posiada dzieci przez dwa la ta po ożenieniu się ma złożyć przed stabilizacją lub przed nominacją pisemne oświadczenie, dlaczego małżeństwo jest bezdzietne z podaniem przyczyn.

3) Oświadczenia te należy załączyć do akt personalnych.

4) W tej chwili jednak nie należy wyciągać żadnych konsekwencji w stosunku do urzędników, kawalerów oraz do urzędników bezdzietnych. — Urzędnikom jednak należy, w związku z pobieraniem oświadczeń do akt personalnych, zwracać uwagę, jak duże znaczenie dla państwa oraz dla przyszłości narodu niemieckiego mają małżeństwa, posiadające dzieci.

5) Zaleca się zaniechanie ogłaszania tego rozporządzenia w pismach urzędowych oraz w prasie codziennej.

Nauka zgłębia tajemnice Sahary

Góry, lasy i śniegi

Największa pustynia świata, Sahara była do niedawna znaną jako olbrzymi szmat ziemi pokrytej gorącym piachem, ze swymi pełnymi uroku i legend oazami. Możliwości badawcze ograniczone wyłącznie do niedawna tylko do dróg karawanowych, nie miały możności dotarcia do wnętrza tej olbrzymiej pustyni.

Ostatnio sytuacja się zmieniła. Coraz lepiej technicznie wyposażone ekspedycje docierają w głąb Sahary.

Jedna z nich pod kierownictwem Francuza, znanego badacza, Ludwika Maire dokonała rewelacyjnych odkryć. Dotarła ona do łańcucha gór, położonego w głębi Sahary. Wznoszą się one 2000 m ponad poziom morza, posiadając szczyty pokryte śniegiem. Stoki są pokryte w niższych regionach wiecznie zielonymi drzewami. Naturalnie nie są to lasy gór północnej Europy. Przypominają one raczej parki południa Europy. Cyprysy pustynne, dęby korkowe pokrywają zbocza tych gór.

Wnętrze Sahary należy jednak do najbardziej pustynnych stron świata. Do tej pory nie natrafiono na żaden ślad zamieszkiwania tych stron przez ludzi.

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Młody literat Stefan Mochocki napisał artykuł o szpiegach w przedsiębiorstwie ubezpieczeniowym. W wyniku artykułu zjawia się u niego „policja", a właściwie szpiedzy przebrani za policję, którzy przeprowadzają rewizję w mieszkaniu, gdzie Mochocki gości swą przyjaciółkę, aktorkę Ośmińską. Z opresji ratuje Mochockiego pułkownik Kramer ze swymi ludźmi. Płk Kramer prawie siłą porywa Mochockiego, aby z nim jechać do Katowic, gdzie gnieździ się jedna z central szpiegowskich. Na lotnisku dogania ich Ośmińska.

3

Zaledwie wyszedł z samolotu zobaczył Jadzię, która z daleka machała do niego chusteczką, biegnąc do samolotu.

— Gdzie jedziesz? — zapytała, gdy tylko dopadła go zdyszana.

— Do Katowic z pułkownikiem... — chciał powiedzieć nazwisko, ale w porę zorientował się, że nie należy może tak na prawo i lewo wszystkiego rozpowiadać.

— No... dobrze, a ja co mam ze sobą zrobić? Porwałeś się i jedziesz, a o niczym więcej nie pomyślisz...

— Na razie siedź w mieszkaniu u mnie, przyjmuj telefony i zapisuj, a ja wrócę jutro albo pojutre...

— Proszę pana — zawołał do Mochockiego ktoś z obsługi. — Odlatujemy.

— Przeproś Słodkowskiego, że dziś nie byłem u niego. Pa! — krzyknął Mochocki, biegnąc do samolotu.

— Słodkowskiego? — zastanowiła się Jadzia. — A co to za jeden?

Ale za Mochockim już trzasnęły drzwi samolotu, który po chwili zawarczał głośniej. Przycichł. Obsługa zabrała podpory sprzed kół, oba motory zaczęły grać głośno i równomiernie. Samolot ruszył. Zakołysawszy się kilkakrotnie na nierównościach lotniska, szedł coraz szybciej, aż wreszcie „zadarł ogon" jak określiła Jadzia w myśli i poszedł prosto w słońce.

Jadzia patrzyła za nim długo, długo — aż jej zupełnie znikł z oczu ten mały punkcik, który gdzieś tam wsiąkł w promieniach południowego słońca. Pełna jakichś niepokojących myśli ruszyła do taksówki, która ją przywiozła na lotnisko.

Tymczasem Fokker, zatoczywszy koło nad lichymi domostwami Skorosz i Okęcia, nabrał wysokości i szedł pełnym gazem. Od czasu do czasu motory warknęły głośniej, a samolot jakby zapadał się w dół, czy też w górę...

Mochockiemu wnętrzności poczęły wędrować raz do góry, raz na dół. Spojrzał przez okno: gdzieś na dole wolno przesuwały się lasy, pola, dwory, łąki — przecinane jasnymi pasami dróg lub ciemnymi wstęgami strumieni...

Na horyzoncie pokazały się ciężkie chmury...

Siedzący obok pułkownik odwrócił się do Mochockiego:

— Czy pan czasem nie jest głodny? —krzyknął poprzez warkot motorów.

Mochocki kiwnął głową, ale odpowiedział:

— Nie mógłbym jeść, bo mnie trochę mdli...

— Aha! — uśmiechnął się pułkownik. Niech pan jednak podje sobie dobrze, to pana zaraz przestanie mdlić.

Okazało się, że w Fokkerze jest mały, ale całkiem dobrze zaopatrzony bufecik. Mochocki z trudem przezwyciężywszy swój wstręt do jedzenia zaczął jeść i o dziwo — zaraz poczuł się lepiej. Wszelkie mdłości, jakby na widok triumfującego uśmiechu pułkownika przeszły. A kiedy najadł się dobrze zgoła innymi oczyma spojrzał na świat, rozciągający się gdzieś o tysiące stóp niżej.

Tymczasem chmury, które nie dawno widniały gdzieś na horyzoncie objęły nagle samolot. Wyglądało to tak, jakby szyby nagle pokryła para. Mochocki machinalnie wyjął chusteczkę i przetarł nią szybę, co jednak nic nie pomogło: za oknem robiło się coraz ciemniej.

W pewnej chwili motory przycichły. Po chwili pokazała się ziemia, która teraz przesuwała się znacznie szybciej, podobnie jak na lotnisku w Warszawie. Jakieś miasteczko szybko przejechało pod kołami samolotu, potem rzeczka, lasy, potem znowu miasteczko, ale widniej nie było ani trochę. Mochocki poczuł, że ktoś mu cierpnie. Rozejrzał się wśród pasażerów i swierdził, że oni również mają miny zaniepokojone. Jeden tylko pułkownik patrzył przez okno bardzo uważnie, jakby go zupełnie nie obchodziło co się dzieje z samolotem.

Nagle z kabiny pilota ktoś podał kartkę. Gdy z kolei podano ją Mochockiemu, przeczytał na niej słowa, od których włosy uniosły się na głowie, a po skórze przeszedł zimny dreszcz.

„Proszę się opasać, bo musimy lądować w terenie. Z powodu nagłej i gwałtownej burzy — w Katowicach lądować nie możemy."

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA - 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Adminisracja czynna od 9 — 17

Wydawca: 3-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 1.